

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie 5.—
z dostawą do domu 5:50
na prowincji 5:50
za granicą 8.—

25 Cena egz. pojedyn.
w całej Polsce
groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Na marginesie procesu Tasiemki i jego bandy

„TY BIEDAKU, GDZIE ZNAJDZIESZ WYŻSZĄ NADEMNIĘ WŁADZĘ?”

Opis zeznania świadka Decka Józefa, jako bardzo charakterystyczny w tasiepcowej sprawie kercelackiej, przytoczymy tu za sanacyjnym „Kurjerem Porannym”. Tworzyć on może ilustrację do dalszych wywodów.

Otóż ów „Kurjer” z daty środowej pisze:

„Wśród zbadanych wczoraj świadków znajdował się jedyny świadek chrześcijanin, Józef Deck, który był terroryzowany przez oskarżonego Jakubczaka, wymuszającego stale okupy i daniny. Świadek zwracał się do komisariatu, lecz tu radzono mu pono, by oddał sprawę do sądu.

Przewodniczący: Dlaczego świadek nie uczynił tego?

Świadek: Bo świadków nie miałem, a to równa się temu, jak gdybym się zwracał do Pana Boga...

Na pytanie prokuratora, kogo więcej terroryzowano na Kercelaku, chrześcijan czy żydów — świadek odrzeczł:

„Bez żadnej różnicy, panie prokuratorze. Tak, jakby całkiem jednakowo”.

Oskarżony Jakubczak — ciągnie dalej świadek — mówił mi: „Ty biedaku, gdzie znajdziesz wyższą odemnie władzę?” Powtarzał te słowa kilkakrotnie, nie żalując przytem okładania pałką, ani przykładania rewolweru do skroni.”

W obronie bandy kercelackiej staje tylko bebesowska „Walka”, organ p. Jaworowskiego. Usiłuje ona dowiedzieć, że jest rzeczą nie do uwierzenia, ażeby jakaś banda mogła grasować przez cztery lata i żeby policja o tem nie wiedziała — zatem — daje do zrozumienia, że cały akt oskarżenia powstał na podstawie jakichś nieusprawiedliwionych wersyj i fałszywych denuncjacji, że śledztwo sądowe nie zdołało się zorientować, iż chodziło tu jedynie o konkurencję kupiecką... i na tem tle może dochodziło do jakichś porachunków. — Z igły powstały widły...

Tak „dziatki” bronią „tałę”.

Ale, gdyby ktoś chciał uwzględnić tę miłośną dziatę i do ich zakłęk przychylił ucha — to jednak pozostanie to samo zdumiewające pytanie, że przy — jakoby niebandyckim terroryzowaniu — tylko przy walce konkurencyjnej, dochodziło do takich aktów gwałtu, iż jeden człowiek zginął od zadanych mu ran — drugi leży w szpitalu, a policja nie była poinformowana, że „walka o klienta” od paru lat toczy się na tym placu w formie tak zażartej!

Więc poco mówić o policji warszawskiej i poco świadków przedstawiać, jako krzywo-przysięzców i poco ze śledztwa sądowego robić jakąś mimowolną grę w ślepią babkę — jak to czyni organ jaworowszczyków?

Całe odłamy tej organizacyjki staczają się w bagno bandytyzmu, a ci, którzy dotąd nie ugrzęźli w bagnie, nawoływani są do współuczucia i obrony opryszków, do — że tak powiemy — „uczuciowego paserstwa”.

Tasiemka „ofiara” intrygi i zawiści — zacieśniajcie wasze szeregi dokoła tej sztandarowej postaci! Oto do czego zachęca się bebesowców.

Poniżej przytoczymy kilka wyjątków z „Walki”, które posłużyły nam za kanwę do tych uwag. Oto jak brzmi jej zdziwienie, że

władze bezpieczeństwa przez przeciąg długich czterech lat nie wiedziały i nie słyszały o tem, że w roku 1928 na placu Kercelaka utworzyła się „banda”, zaopatrzona w broń, która żądała od kupców oddawania im pieniędzy lub świadczenia różnych usług.

Wogóle „Walka” niczego w całej sprawie — „nie rozumie”...

Dla każdego nieuprzedzonego mieszkańca przedmieść stolicy niezrozumiałem się wydać musi, jak się to mogło stać, że na takim np. placu Kercelaka, który normalnie ze względu na siedlisko różnych mętów społecznych chyba powinien się być znajdować pod troskliwym i czujnym okiem policji, przez przeciąg czterech lat nie zdołano spoznać działania wspomnianej bandy.

Ale i tu „Walka” nie jest konsekwentna.

Nie wierząc niby w istnienie bandy i terroru i podając te wyrazy w cudzysłowach, zdaje sobie sprawę, że przewód sądowy i jego efekt nie da się zakrzywić, więc dla uniknięcia generalnej kompromitacji tylko Tasiemkę określa, jako towarzysza, chociaż on sam na pytanie przewodniczącego trybunału oświadczył, że prócz niego do BBS należą z ławy oskarżonych Karpiński (król Kercelaka), Steinwort, Dusznicki i Jakubczak. Tych czterech zwie „Walka” oschle — oskarżonymi.

Ma to — jak podkreśla „Robotnik” — swoją wymowę...

A p. Tasiemka jest bebesowym radnym miasta Warszawy. Takie stanowisko zajmuje w Radzie miejskiej stolicy. A w dzielnicy swojej pełnił funkcję prezesa apelacji od wyroków „dintojry”, jak zwie się sąd złodziejski.

Sanacja może sobie przyznać medal rektordowy, że z jej poręki w różnych instytucjach publicznych lub zrzeszeniach znajdują się ludzie, którzy — wyrwani „czasowo” ze swoich środowisk — nie stracą więzi wspólnej — w kryminale.

Wczoraj podawaliśmy głos oburzenia „Przełomu” na to, iż w Sejmie i w klubie BB może obracać się przedstawiciel koncernu, wydającego „ICKa” i „Detektywa”...

Ale ten sam „Przełom”, tak na tym punkcie rozpasjonowany, nie zastanowił się nad tem, jaką ujmę przyniosła Radzie miejskiej stołecznej obecność p. Tasiemki i jego obrona przez byłego prezesa tej Rady p. Jaworowskiego!

„Przełom” grawituje wprawdzie bardziej w kierunku moraczewszczyzny i drukuje artykuły p. Moraczewskiego. A obaj ci „rozbiłkowie” i rozbiłkowie: pp. Jaworowski i Moraczewski żyją w pewnej niechęci konkurencyjnej; zdaje się, że każdy z nich uważa drugiego za znachora. Jednakże, jak mówi przysłowie, czasem nie wypada gdzieś wspominać o sznurze.

ZZZ p. Moraczewskiego nie jest wprawdzie tak do szpiku zdeprawowany, jak jaworowszczyzna, ale wśród jego „juniorów” nagle zabłysnął, jako szef bandy wolskiej — Zubowicz, a z nabytków, zdawna już znanych, posiadał on Czumę.

Otóż pp. „przełomowcom”, oburzającym się z fotelów redakcyjnych na nadmiar nieprawości, zatruwających atmosferę „najuczciwszymi jednostkami” w BB, musimy poradzić, ażeby nie zaklepaliby sobie jednego oka i obok numerów „Tajnych detektywów” dostrzegli ileż rozgłosniejszą aferę — jawnych rzezimieszków!

A jeżeli im ręk do załamania już nie starczy — niech, używając tu zwrotu niesakonowego, idą na złamanie karku!

Kto nie rozumie, jak wielostronną jest dewastacja moralna, towarzysząca wyprawie owych 16-tu już podobno brygad — nie powinien w sprawach tych zabierać głosu. Tak nam się wydaje.

Dygnitarze nad morzem

W najbliższych dniach rozpoczną się rozjazdy wysokich dygnitarzy rządowych na wycieczki letnie. W tym roku przewiduje się skierowanie tych wyjazdów nad morze polskie — do Gdyni.

W najbliższym czasie ma tam wyjechać min. spraw wewnętrznych pułk. Pieracki, od niedzieli już bawi nad morzem marsz. senatu p. Raczkiewicz, niebawem zaś wyjechać ma również nad morze prezes BB pułkownik Sławek, nie mówiąc już o szeregu innych osobistości.

Nie zaprzeczono również wiadomościom, że p. prezydent R. P. spędzić ma również kilka tygodni nad morzem.

Nowa konferencja na zamku?

SENSACYJNE POGŁOSKI O ROZMOWACH Z PRZEDSTAWICIELAMI STRONNICTW

Ostatnio pojawiły się w Warszawie pogłoski o mającej jakoby nastąpić w najbliższym czasie konferencji na zamku, w której wzięliby udział przedstawiciele stronnictw politycznych.

Pogłoski te przybrały tak uporeczywy charakter, że we wtorek korespondenci warszawscy pra-

sy niemieckiej zwracali się w tej sprawie z pytaniami do przywódców wszystkich niemal stronnictw. Wszędzie spotkała ich jednakowa odpowiedź, że — jak dotąd — nie o takiej konferencji nie wiadomo.

Upaństwowienie „Strzelca”

Prorządowy „Kurjer Poranny” na podstawie przemówienia plk. Rusinka na zjeździe „Strzelca” donosi „o projektowanym wkrótce rozkazie, który wprowadzi poważne zmiany organizacyjne w Związku strzeleckim i państwowym urzędzie wych. fiz. i p. w.”.

„Strzelec” ma być — według tego doniesienia

— organizacyjnie związany z PUWF i PW, a jego komendant główny „byłby automatycznie zastępcą dyrektora urzędu, w którym powstałby specjalny wydział Zw. strzeleckiego.

Ponadto do Zw. strzeleckiego przydzielonoby 33 oficerów służby czynnej, wśród których kilku pułkowników i majorów”.

Szaleństwo sanacyjnych redukcji

Sanacja wynalazła wszechskuteczny środek na wszelkie krzywdy, bezrobocie, drożyznę, spadek dochodów państwowych, coraz bardziej bez nadziejną nędzę mas, — prawdziwy to przebój sanacyjno belwederskich mężów stanu: **redukcję**. Więc redukują wszystko: budżet, pobory i emerytury, sądy i szkoły, szpitale i Kasy chorych, przemysł, handel i rzemiosło, redukują Sejm i ostatecznie resztki samorządu, jednym słowem wszystko. Kiedyż zredukują sami siebie,

Oto z Dobromila (Małopolska środkowa) otrzymujemy następujące wiadomości.

Obecnie zamyka rząd żupę solną w Lacku, obok Dobromila, rzekomo z powodu jej nierentowności. Oczywiście takie uzasadnienie niszczycielskiej pracy dyrekcji monopolu solnego jest nietylko sprzeczne z prawdą, ale jest nadto naiwną prowokacją trzeźwo myślących ludzi. Albowiem powszechnie wiadomo, że podczas, gdy cena sprzedażna kilograma soli wynosi: za sól białą (warzonkę) 36 gr, — za sól siwą (kamienną) 26 gr — za sól czerwoną (bydlęcą) 10 gr, to koszt produkcji wynoszą w Lacku przeciętnie tylko 70 zł za tonnę. Ponieważ Lacko produkuje niemal wyłącznie tylko sól białą, najdroższą wprawdzie, ale też i najbardziej poszukiwaną, więc zarobek rządu na każdej tonnie wynosiłby okrągło 290 złotych. Po ostatniej reorganizacji kosztów handlowe, to jest rabat dla hurtowników = 4% i rabat dla detalistów = 10%, wynoszą razem tylko 14%, czyli czysty zysk powinienby wynosić przeszło 250 złotych na każdej tonnie, gdyby, no — gdyby gospodarka była normalna, obliczona na najkorzystniejszą eksploatację tej szcudrej i od tysiąca lat znanej żupy solnej. Lecz w Lacku, jak w całej Polsce, dzieje się wszystko „na odwrytkę”. Przedewszystkiem żupa solna w Lacku może produkować, bez żadnego powiększenia kosztów eksploatacji, 800 ton najprzedniejszej soli miesięcznie, bo tyle produkowała przed wojną. Oczywiście wówczas koszt produkcji, przypadające na jedną tonnę i wynoszące obecnie tylko 70 złotych, byłyby jeszcze mniejsze. Ależ właśnie dlatego, aby one były wyższe, żupie w Lacku nie wolno produkować więcej, jak 300 ton miesięcznie! Albowiem hasłem jest: „precz z etatyzmem!” — „Wyzbądź się czempredziej dochodowych przedsiębiorstw państwowych!” Poza to gospodarka jest taka, rozmyślnie i świadomie niszczycielska, że z Lacka dowozi się sól końmi do Dobromila (około 5 kilometrów), aby ją koleją rozsyłać do Wilna i na Śląsk, zamiast ją sprzedać na miejscu drobnym handlarzom i ludności wiejskiej. Faktem jest, że ludność wiejska, ukraińska, w okolicznych powiatach często soli wcale dostać nie może. „Legjoniści” bowiem z szesnastej brygady, którzy zmonopolizowali dla siebie handel artykułami monopolu państwowego, uczynili z dostarczania tych artykułów ludności ukraińskiej rodzaj politykum i dostarczają soli i tytoniu tylko „blagonadziejnym”, jak pięknie i harmonijnie brzmi to nowe słowo polskie, zarekwirowane dla słownika narodowego przez patryjotyczne wysiłki państwotwórczych grabarzy prastarych wpływów polskich wśród ludności małopolskiej nad Sanem i nad Dniestrem... Jakżeż trudno jest nie pisać słów ostrych, zgorzkniałych i nagannych, gdy pióro maczane jest we łzach i żółci?! Czyż dzisiaj, kiedy jest taki brak pracy, utrzymanie w ruchu choćby najmniejszego warsztatu pracy, w dodatku, jeżeli się on oplaca, nie jest obowiązkiem rządu? A cóż dopiero, jeżeli ten warsztat pracy, jak żupa solna w Lacku, przynosi dochody i to bardzo okazałe! Przypominamy, że zaborcza i najezdnicza Austria, która w Solnogradzie (Salzburgu) posiadała największe w Europie kopalnie soli i żupy i mogła z nich zaopatrywać z korzyścią dla siebie całe państwo, nie niszczyła żup małopolskich, nie zamykała ich. Pozostawiono bowiem bez uszczuplenia w Galicji samorząd i sejm krajowy, które dopiero w erze dzisiejszej sanacja uznała za kompletne przeżytki. Słusznie ludność miejscowa, polska i ukraińska, zapytuje: Kto ma interes w tem, aby w kraju był głód soli i aby ta sól była co raz droższa? Kto ma w tem interes, aby wydajne i konieczne potrzebne żupy małopolskie niszczały i były zamykane, aby tylko Inowrocław a obok niego tylko pozornie jeszcze Wieliczka, istniały i rozwijały się?

Zapytujemy publicznie: na jakich warunkach oddzielił rząd żupę solną w Zaszczynie klice fabrykanckiej „Sole kąpielowe”? Czyż mamy na prawdę za wiele soli, że możemy sobie pozwalać na takie luksusowe marnotrawstwo bogactwa narodowe? Czyż nie możnaby sól wywozić w wielkich ilościach do Rosji, z ogromną korzyścią materialną dla obydwu stron i z jeszcze większą korzyścią moralną dla Polski? Wszak Austria do ostatniej chwili swego istnienia płaciła rzą-

dowi rosyjskiemu, za pomoc udzieloną jej w roku 1848 przeciwko zbuntowanym Węgom, haracz wdzięczności pod postacią soli wielickiej. Dobrze się stało, że ciągłość tego haraczu została przerwana, ale przez dostarczanie ludności rosyjskiej taniej soli, zyskałaby Polska wdzięczność tej ludności a dla swoich bezrobotnych pracę. Wiemy, że rząd rosyjski już kilkakrotnie wszczynał starania o rozpoczęcie pertraktacji w tej właśnie sprawie. Ale niczem nie wytłomaczono „humory” Prystoryanów zawsze stają na przeszkodzie załatwieniu jej. Zapytujemy dla czego? Domagamy się odpowiedzi jasnej, dla każdego zrozumiałej i niewykrętnej. T. Rr.

Nowy odpływ złota

KOMENTARZE NA TLE OSTATNIEGO BILANSU BANKU POLSKIEGO

Ostatni bilans Banku Polskiego za trzecią dekadę czerwca wykazał dalszy odpływ złota ze skarbcza Banku, w wysokości przeszło 18 milionów złotych. Fakt ten wywołał w kręgach finansowych pewne komentarze, w ciągu czerwca bowiem zapas złota w Banku Polskim zmalał o około 64 milj. zł. schodząc poniżej 500 milj. zł., nadto zaś zwiększył się obieg biletów bankowych, tak, że w rezultacie obowiązujące pokrycie banknotów wynosi obecnie 43 proc., t. j. 3 proc. powyżej statutowej normy.

W związku z tem agencja „Press” stwierdza na podstawie informacji z miarodajnych źródeł, że nie należy przywiązywać zbyt wielkiej wagi do

malenia zapasów złota w Banku Polskim. Przyczyną tego jest duży nacisk na Bank ze strony banków prywatnych i przedsiębiorstw przemysłowych, spłacających swe zobowiązania w stosunku do zagranicy. Nacisk ten powiększył się zaś ostatnio wskutek spadku dochodów z tranzytu kolejowego, kurczącego się salda dodatniego naszego bilansu handlowego i „zamrożenia” należności polskich w niektórych krajach.

Wśród państw środkowej Europy Bank Polski pod względem wysokości pokrycia banknotów w złocie zajmuje drugie miejsce, lepsze od dziesięciu innych krajów, takich nawet, jak Norwegia, Szwecja i Danja.

Tłumny wiec stronnictwa ludowego pod Wieliczką

Z kół stronnictwa ludowego piszą nam: Ustaliło się już tak na wiecach ludowych, że policji na nich zupełnie nie potrzeba. O ile nie ma „kawałów” ze szkarlatyną lub pryszczycą, nie trzeba się obawiać żadnych niepożądanych wypadków. Chłopi wszędzie tworzą własne strażki porządkowe, spokój i porządek nie pozostawia nic do życzenia. Obecnie już niedziele i święta nie wystarczają na wiece. Zaczynają się już wiece i w dni powszednie i zupełnie nie różnią się ani liczebnością, ani nastrojem od wieców w święto.

W sobotę ubiegłą odbył się wiec stronnictwa ludowego w gminie Zabawie pod Wieliczką. Wystarczyło powiedzieć, że będą posłowie ludowi i że będzie Witos, a zleciało się tyle ludzi, że trudno i w mieście, jak Kraków, o większą ilość uczestników. Dziś wiece zamieniły się w uroczystości. Na poczekaniu: tysiące ludzi, banderki chłopie na koniach, stroje ludowe, muzyki włościańskie, śpiewy, wozy dla posłów w cztery konie, ubrane odświętnie, kwiaty, deklamacje, wiwaty... Czegoś podobnego nie widywało się przedtem. Zapal, jakby w przecuciu jakichś wypadków odświętnych.

Na dworcu w Wieliczce powitanie posłów Witos i dra Kiernika. Dziewczeta witają ich kwiatami. Przed dworcem czeka wóz w cztery konie, gwardja honorowa z krakowianek i krakowiaków. Starosta krakowski nie pozwolił... na banderję przeciągającą przez Wieliczkę, żeby się saliny — przypadkowo — nie zaważyły. Banderja czeka za miastem w kilkadziesiąt koni. Malowniczo wjeżdżają do Zawady. Powitania przy bramie triumfalnej, przemowy, kwiaty, okrzyki na cześć posłów ludowych, na cześć Polski ludowej, na cześć Rzeczypospolitej. Tłum porwa Witos i Kiernika na ręce i niesie ich aż na miejsce przemówień. Zapal nieopisany. Wśród okrzyków uwielbienia powiewanie czapkami i kapelusząmi. Pierwszy przemawia poseł dr. Kiernik, dając obraz rządów sanacyjnych. Przekonywa zebranych głęboko. Argumenta odczuwają wszyscy wyborcy — na własnej skórze. Rozumieją, o co idzie i czują, że do zła należy się dobrać bezwzględnie. W dyskusji przemawiają Książek z Grabia, Słowik z Bierzanowa i Pałka z Jasienicy. Oklaski żywiołowe potwierdzają zgodę zebranych z mowcami. **Przez dusze chłopie** przechodzi prąd nadziei, że idziemy do czegoś lepszego, że musi być lepiej i musi być wkrótce lepiej.

Do przemówienia gotuje się Witos. Tłumy witają go owacyjnie. Witos wali przedewszystkiem w „moralność sanacyjną”. Różnie ją niczem piła i siecze niczem chłopską kosą. Spokojnie, miarowo, dowodnie, a bezlitośnie. Nie zapomina i o „djabie-zwycięzcy”. Maluje go w brzeskim stylu i kolorach. Nawet go chwali za „Brześć”, którym dokonał nietylko zjednoczenia i zcementowania **polskiego ruchu ludowego**, ale zacienienia przy-

jaźni między chłopem a robotnikiem. (Brawa i okrzyki zadowolenia). W Brześciu lepiej poznałimy dusze przedstawicieli robotników — mówił Witos — z Liebermanem na czele, niż za długich lat politykowania. Dopiero siedząc razem w celi więziennej z Liebermanem, przekonałem się, że jest to wielki polski patryjota. Zapewne i Lieberman głęboko się do mnie przekonał i pogłębił wiarę w drogi, jakimi chodzę dla dobra Polski i ludu. Niech tylko stronnictwo robotnicze zapali serca robotnicze, jakieśmy my zapalili serca chłopie do wspólnej pracy, a możemy być pewni, czy się to komu będzie podobać czy nie, że lepsze jutro dla Państwa i Narodu nadzieje i w masach ludowych. Ojczyzna się odrodzi i stanie do zdrowego bytu”.

Mowa Witosza zrobiła na zebranych niezwykle głębokie wrażenie, oraz opanowała tłumy niesłychanym przejęciem. Zdawałoby się, że na dane hasło tłumy szłyby chyba w piekło. Rezolucje, w tonie bardzo mocne, uchwalone jednomyślnie. Uchwalono hold ofiarom lapanowskim i zebrano na ich rzecz kilkadziesiąt złotych. Uczestników śmiało obliczyć można na 6000 ludzi. Nie brakło, prócz chłopów także i robotników, inteligencji i mieszczan w wielkiej zgodzie i zrozumieniu sprawy.

Po kilkugodzinnych obradach przewodniczący zebrania p. Wyroba z Liszek zamknął wspaniałuroczystość chłopską, poczem odśpiewano pieśni narodowe. Tłumy długo jeszcze, upojone wrażeniem, ociągały się z odejściem do domów. Dzień ów zaryje się dobrze w pamięci każdego uczestnika wiecu.

Czuma stanie przed sądem doraźnym

Jak donoszą pisma warszawskie, morderca tow. Kazimierza Pocztowskiego Andrzej Czuma sądzony będzie za swą zbrodnię przez sąd doraźny.

Dwa sądy doraźne w Warszawie

Dziś w czwartek odbędzie się w Warszawie rozprawa przed sądem doraźnym przeciw członkom BBS Sobierajowi i Szmidtowi, mordercom Gettera.

Jutro w piątek przed sądem doraźnym w Warszawie odbędzie się rozprawa przeciw członkowi sanacyjnego „Legjonu młodych” Kujawskiemu, mordercy Dembowskiego, urzędnika magistratu warszawskiego, Kujawskiego bronić będzie z urzędu adw. Drobniński.

Na jednej linii z caratem!

Z okazji pojawienia się książki pod tytułem „Sprawa brzeska 1930—1932” poseł BB, redaktor „Słowa” wileńskiego Cat-Mackiewicz, pokusił się o przeprowadzenie analogii „historycznej” co do sposobów i środków gnębienia i tępienia opozycji i wszystkich „niebłagonadożnych”, nieprawomyślnych pod knutem carskim, a batem sanacyjnym.

METODA CARSKA

W numerze 157 „Słowa” w artykule pod tyt. „Stypa” p. Cat-Mackiewicz porównuje:

„Najciekawszą i najbardziej pouczającą analogią historyczną będzie ta, do której teraz przejdziemy. Nietylko ze sprawy Azefa, lecz i z innych rewolucyjnych historii wiemy, w jaki sposób policja rosyjska zwalczała ruch rewolucyjny w ciągu kilku dziesiątków lat. Na czym polegała metoda sui generis genjusza Zubatowa, Raczkowskiego, wreszcie stołypinowskiego Gierasimowa i innych kierowników „ochrony”. Nie na samym tylko utrzymywaniu prowokatorów w środowisku rewolucyjnym i ochranianiu ich od aresztów. Metoda ta polegała na wciśnięciu prowokatora do sztabu, do samego centrum ruchu rewolucyjnego, a potem na powstrzymaniu się od aresztowania nietylko prowokatora, lecz i całego tego rewolucyjnego sztabu. W ten sposób policja rosyjska, przeprowadzając masę aresztowań, wsadzając setkami ludzi do więzień, zsyłając na Syberję i wieszając na szubienicach, działała przede wszystkim szeregowcom rewolucji, a starała się, o ile to było możliwe, zachować centrum, sztab, źródło rewolucyjnej organizacji. Jej walkę z ruchem rewolucyjnym można przedstawić jak odrąbywanie nóg u głowonoga z pozostawieniem głowy przy życiu, co powodowało ciągle odrastanie obrzydliwych macek.

Walka policji rosyjskiej z rewolucją przypominała właściwie obcinanie kuponów od nienaruszanych papierów procentowych. Bo przecież te aresztowania, zsyłki, szubienice — wszystko to były potworne kupony, które się u żandarmów nazywały awansami, odznaczeniami, powodzeniami w karierze.

Za tego rodzaju metodę walki z rewolucją społeczeństwo płaciło „tysiące studentów, wciąganych do agitacji, setki robotników, balamucyjnych przez agitatorów. Do więzień dostawali się ludzie mniej winni i mniej niebezpieczni”.

„Rosyjska metoda dawała maksimum represji przy oszczędzaniu źródła ruchu rewolucyjnego, przy oszczędzaniu sztabów rewolucyjnych, czasami ze względów na współudział tych sztabów z prowokacją, czasami dlatego, że wtedy i polityka i policja działały i żyły w kretowiskach”.

METODA BRZESKA

„Metoda brzeska — wyjaśnia p. Mackiewicz — jest właśnie odwróceniem metody powyższej czemś djametralnie odmienną. Walka z opozycją, która zaczęła kumać się z rewolucją, została rozpoczęta w ten sposób, że z każdej partji unieszkodliwiono zaledwie dwie lub trzy jednostki,

lecz wybrane tak trafnie, że ich unieszkodliwienie sparaliżowało cały ruch. Jest to więc — powtarzamy — coś djametralnie przeciwnego od rosyjsko-prowokacyjnej metody hodowania choroby raka rewolucyjnego, aby operować, aby odcinać tylko jego nacieki. Jest to przedewszystkiem metoda humanitarna, zamiast tysiąca aresztowań ludzi formalnie winnych, — chwymania chłopców z rewolucyjnymi odezwaniami itp., unieszkodliwiło się tych ludzi, którzy byli źródłem przestępstw, unieszkodliwiło się ich zresztą, zanim mogli rozwinąć akcję przestępczą w większej skali.

Brześć unieszkodliwił opozycję na bardzo długo”.

Jak wynika z powyższych fachowych roztrząsań policyjno-ochronnych sanacyjnego posła i redaktora, posiada on wszelkie dane na dozorec brzeskiego. Dla uzupełnienia analogii historycznych policyjno-ochronnych p. Mackiewicza dodamy, że mimo pewnej „odmienności” metod carskich, a sanacyjnych, w obu wypadkach towarzyszyły wykonawcom metod „awanse, odznaczenia powodzenia w karierze” (krzyże niepodległości z mieczami, Nowogródek itp.). Zdaniem p. Mackiewicza pierwsza metoda „wychodziła na dobre tylko „ochronnikom”, państwu i społeczeństwu przynosiła klęski”. A co Polsce przyniosła metoda brzeska?

BRZEŚĆ UMOŻLIWIŁ OBCIĘCIE PENSYJ URZĘDNIKOM!

W końcu, sanacyjny teoretyk ochranno-brzeski wynosi pod niebiosa wspaniałe skutki Brześcia dla sanacji:

„Sprawa brzeska nie osłabiła ani Polski, ani jej rządu”.

„Proces brzeski ze wszystkimi błędami, które popełniło oskarżenie, zamiast stać się feniksem opozycji-rewolucji, stał się tylko wielką stypą po naszej opozycji. Nie przeczymy, że dziś w Polsce jest dużo niezadowolonych, sarkania, krytyki. Ale ci sarkający, niezadowoleni i krytykujący bynajmniej nie mają zamiaru wspierać partji opozycyjnych. W miarę kryzysu sarkanie wzrastało, a wpływy opozycji malały”.

Jeśli sanacja tak rozumie sytuację... w kraju — temlepiej dla opozycji. Poseł Mackiewicz jest rozradowany, bo jego zdaniem „opozycja jest u nas rozbита przez rząd i przez obóz” sanacyjny.

„Jest to jedyny rząd i jedyny obóz, który, gdy nadeszła konieczność, poszedł na obniżenie pensji urzędnikom. Każdy klasowy rząd w Polsce: chłopski, robotniczy, drobnomieszczański, inteligentki cofnąłby się przed tą ewentualnością, nie odważyłby się na ten heroizm” — zapewnia p. Mackiewicz. Dla niego heroizmem jest obcinanie drugim poborów, ale głodowanie mas, to nie jest heroizm.

Zasługą p. Mackiewicza jest, że, szukając porównań dla metod sanacji, uznał, iż najodpowiedniejszym kryterjum w tym wypadku będzie carat i jego ochrona.

Więc cóż za te miliony, które wydarto robotnikom z ich zarobków, pożytecznego sprawiono i dla kogo? Może ktoś z zainteresowanych odpowie na to pytanie, ale nie tak „prawdziwie”, jak to „prawdziwie” argumentowali... P. S.

Wielkie pasta do obuwi
Erdal
we wszystkich kolorach

Robotnicy a chłopci

NAFTOWCY NA RZECZ OFIAR
LAPANOWSKICH

Robotnicy i urzędnicy rafinerji i kopalni w Jedliczach i okolicy, zgromadzeni na wiecu tow. Stańczyka, generalnego sekretarza Centralnego Związku Górników, po wysłuchaniu referatu, w którym tow. Stańczyk przedstawił obok innych także przyczyny i przebieg wypadków lapanowskich, złożyli samorzutnie na ręce tow. Tebicha, przewodniczącego zebrania, 30 złotych na pomoc ofiarom lapanowskim. Tow. Stańczyk przekazał zebraną kwotę komitetowi, zajmującemu się rodzinami zabitych, względnie aresztowanych w związku z krwawymi zajściami w Lapanowie.

Rejestracja polityczna stowarzyszeń

Niedawno doniosła „Gazeta Warszawska” o dziwnym poglądzie na harcercstwo, zawartym w „Atlasie organizacji społecznych”. Okazuje się, że ten „Atlas organizacji społecznych” jako spora broszura pod redakcją Adama Skwarczyńskiego wyszedł staraniem Towarzystwa kultury i oświaty, znanego z rewelacji prof. Rybarskiego w Sejmie na temat rozdziału subwencji Banku Gospodarstwa Krajowego. Zesztyt I, wydano w roku 1932 (4-o str. 37 i XVIII tabl.) z załącznikiem kancelarji cywilnej prezydenta Rzeczypospolitej.

Okazuje się, że jest to wydawnictwo par excellence polityczne i to spreparowane pod kątem widzenia doraźnych potrzeb sanacji, gdyż wszystkie organizacje społeczne rozpatrywane są pod kątem widzenia cech następujących: 1) liczebność, 2) zamożność, 3) zabarwienie polityczne.

Co do cechy ostatniej, to atlas rozróżnia: a) obóz współpracy z rządem, b) prawięc społeczną i polityczną, c) obóz ludowy, d) socjalistów opozycyjnych i e) komunistów.

Cały „Atlas” jest czemś w rodzaju podręcznika dla działaczy sanacyjnych. Może on się przydać np. dla nowomianowanego starosty, żeby go w krótkiej drodze zorientować, które organizacje społeczne należy popierać, a którym „przeszkadzać”.

„Atlasu” tego — pisze „Gazeta Warszawska” — który zawiera oczywiście sporo subiektywnych przydziałów różnych towarzystw do tej lub owej grupy politycznej, niema niestety zupełnie w handlu księgarskim i wpadł on nam w ręce tylko przypadkowo.

Tembardziej jednak zastanawia nas na tem wydawnictwie firma kancelarji cywilnej p. prezydenta Rzeczypospolitej...

Kolejarze

przeciw „Tajnemu Detektywowi”

Organ Zw. Zawod. Kolejarzy z 1 b. m. pisze, co następuje:

„Kolejarze zaprzatają swe myśli bzdurstwami w rodzaju różnych kiepskich romansidel, karmiąc się obrzydliwą strawą w rodzaju „Tajnego Detektywa” i „prasa”, którą każdy robotnik winien zwalczać w sposób bezwzględny, jako siejącą głupotę, zgniliznę, serwilizm i demoralizację przeważnie wśród młodzieży proletarjackiej, a także wśród starszych.

Rozpacz ogarnia doprawdy, gdy się widzi, jak 15—16 letni chłopcy i dziewczęta tłoczą się przed kioskiem, by kupić numer wstrętnego, nadętego zbrodniami „Tajniaka”. Czy można się jednak dziwić tym naiwnym chłopcom, których interesują opisy i fotografie kradzieży, napadów, włamań, morderstw i t. p. skoro widzimy na ulicach, w pociągu i t. d., że i starsze pokolenie, ludzie osiwiiali, zaczytywują się podobną lekturą?

Mamy przecież dość organów prasy, która nie sie uswiadomienie, a której często nie docenia się, kupując zato różne brukowce sensacyjne, spekulujące na głupocie ludzkiej i tylko dzięki temu egzystujące”.

Na co poszła obniżka zarobków w górnictwie?

Kiedy w miesiącach zimowych ubiegłego roku i tego roku CZG robił wszystko, co mógł, w celu niedopuszczenia do obniżki zarobków w górnictwie, to spotykaliśmy się tak ze strony właścicieli kopalni, jak i ze strony czynników rządowych z argumentacją, że obniżka wprawdzie jest bolesną, ale ta obniżka musi być dokonana, ażeby nasz polski węgiel nie utracił rynków zagranicznych, ażeby nie zmalał nasz eksport, a na podstawie utrzymania się eksportu, ażeby nasze kopalnie mogły pracować wszystkie dni w tygodniu itd., a co najważniejsza! ażeby nie musiało przystępować do redukcji robotników z kopalni.

Tej argumentacji uwierzyli tacy „znawcy” spraw robotniczych, jak Grajek, Moraczewski i ich podwładni, nietylko działacze-sekretarze. Jedynymi byliśmy my z CZG, którzyśmy w te przedstawiane nam argumenty nie uwierzyli i twierdziliśmy, że ta obniżka zarobków zostanie tylko bardzo skrzywdzeni robotnicy, a innego celu się nie osiągnie. Niestety, nasze słuszne argumenty nie znalazły należytego zrozumienia i obniżkę zarobków robotnikom prawie że gwałtem narzucono.

Od czasu przeprowadzenia tej nietylko „prawdziwej” argumentacji do dni dzisiejszych upłynęło 5 miesięcy, a jakż jest rezultat prawdziwości tej argumentacji? Według posiadanych przez nas wiadomości obniżka zarobków robotniczych w górnictwie węglowym na Górnym Śląsku oraz w zagłębiach dąbrowskim i krakowskim wynio-

śla ponad 20 milionów złotych. Tyle wydarto biednym robotnikom! A o ile się powiększył nasz eksport zagranicę? o ile się zwiększyła liczba pracujących w tych miesiącach dniówek? Pracuje się po obniżce zarobków mniej dniówek niż przed obniżką i to dość dużo mniej!

Tak wygląda ta argumentacja, w którą kazowali nam wierzyć z takim zapalem tak kapitaliści, jak i czynnicy rządowe! Tylesamo prawdziwości co do powiększenia się eksportu i dni pracy. A jak też wygląda najważniejsza w powyższej sprawie kwestja nieredukowania z kopalni robotników? Nie będę tu wyliczał cyfrowo poszczególne kopalni i ile która zredukowała od lutego do końca czerwca br. robotników z pracy, czytelnicy naszego pisma niech się dowiedzą o tej sprawie przynajmniej tyle, że niema ani jednej w trzech zagłębiach takiej kopalni, któraby w przeciagu tych pięciu miesięcy nie zredukowała w pracy dziesiątek, setek, a nawet tysięcy biednych robotników!

A więc poto było trzeba obniżyć i tak już niedostateczne zarobki w górnictwie? Towarzyszom z naszego CZG zalecam zapytać się w tej sprawie obecnie tych, którzy kazali nam wierzyć w prawdziwość argumentów kapitalistycznych i rządowych, a przedewszystkiem sanatorów i enpewców, ponieważ te dwa bliźnięta najgłośniej i najwierniej otrębywały robotnikom zbawienną obniżkę zarobków, która obecnie tak to po 5 miesiącach wygląda...

Kartka z „radosnej twórczości“

NADUŻYCIA PRZY BUDOWIE POCZTY W GDYNI

Pisaliśmy parokrotnie na ten temat na tle prowadzonej w Gdyni rozprawy. Obecnie po zamknięciu przewodu sądowego przytoczymy ważniejszy ustęp z mowy prokuratora.

Stwierdziwszy, że firma Mikulskiego, która powstała bez kapitałów (wówczas możliwa była taka budowa, gdyż skarb nie był pusty) pracowała przedewszystkiem przy pomocy łapownictwa, taką następnie ustalił różnicę przy budowie dworca i poczty w Gdyni.

„Dworzec i poczta w Gdyni“ — mówił — „to dwa bagna budowlane, ale o różnym ciężarze gatunkowym. Nadużycia, popełnione przy budowie poczty, wołają o karę wielkim głosem.

Skala tych nadużyć była znacznie większa, a niżeli na dworcu, widoki dla firmy „Jan Mikulski“ zupełnie nowe, bo zmienił się jej protektor. Gdy na dworcu był nim niewysoki urzędnik de Loime, to na poczcie rolę protektora odegrał inż.

Ruszczewski, wszechwładny dyrektor biura budów ministerstwa poczty i telegrafów (za ministerstwa p. Miedzińskiego). Porównanie tych dwóch osób obrazuje skalę nadużyć, stosowanych przy budowie dworca i wznoszeniu poczty“.

Porównuje następnie prokurator budowę poczty z budową oddziału BKG w Gdyni, wzniesioną przez tę samą firmę i w tym samym mniej-więcej czasie. Otóż kierownik budowy BKG, świadek inż. Ziółowski, orzekł, że metr sześć BKG, z meblami i drogiemi urządzeniami nie dochodzi do 100 zł. Według tego świadka w tym stosunku poczta powinna kosztować 75 zł.

Przyjmuje jednak — dodał prokurator — cenę 100 zł. za metr sześć. i stwierdzam, że pocztę przeplacono o 1,600.000 zł....

Możemy na tej okrągłej cyfrze poprzestać, nie powtarzając za prokuratorem całego szeregu cyfr i szczegółów nadużyć.

Niesłychane wybryki „Strzelca“

Z Żabikowa donoszą do pism poznańskich:

W ubiegłą niedzielę, tj. 3 bm. doszło tu do zajść wręcz niesłychanych. W dniu tym komitet wentowy z prezesem ks. proboszczem Joachimowskim na czele, urządził wentę parafjalną na cele budowy nowego kościoła. Ponieważ pogoda nie dopisała, wentę przerwano i przeniesiono się do sali p. Szukały, gdzie urządzono licytację przedmio-

tów, przeznaczonych na wentę. W czasie licytacji tych przedmiotów na salę wiaargnęła grupa członków „Strzelca“. Wszczęli oni na sali awanturę i rozbili większą część przedmiotów, ofiarowanych przez obywatelstwo na wentę. W tymże czasie pobito nie tylko członków komitetu wenty, ale także bezbronne kobiety oraz nieletnie dzieci.

— o o o —

Gdy „strzelec“ urzęduje na stanowisku burmistrza...

O drobnym, lecz dla stosunków na prowincji charakterystycznym fakcie donosi „Gazeta Bydgoska“. W Gąsaniu na zabawę „Sokoła“ wtargnął członek „Strzelca“. Jadł, pił, bawił się do białego rana.

Dnia następnego zawiadomił swego „komentanta“, że był źle traktowany, że na zabawie odnoszono się doń z pogardą. Pretensja dość dziwna.

Dziwniejszem przecie było postępowanie komentanta „Strzelca“ i burmistrza w jednej oso-

bie. Ten ci mędrzec nadał sprawie „bieg urzędowy“, przesyłając do obywateli kilkanaście wezwań. Przed naznaczonym terminem do magistratu niektórych obywateli ściągnięto siłą. Oczywiście burmistrz nie ma żadnego prawa do takiego postępowania, tem więcej, że niektórzy obywatele zamieszkują na terenie gmin sąsiednich.

Tak, tak, może kto odpowie — burmistrz nie ma prawa, lecz może ma je komendant „Strzelca“?

— o o o —

Z ruchu socjalistycznego

TOW. POSEŁ CIOLKOSZ W OŚWIĘCIMIU

Klasa robotnicza Oświęcimia i okolicy gościła w niedzielę 3 lipca rzadkiego gościa. Tow. poseł Ciolkosz przyrzekł swój przyjazd do Oświęcimia na publiczne zgromadzenie. Nie chcąc dać naszej policji okazji do urzędowania, wybrało się kilku towarzyszy na dworzec w celu przywitania drogiego gościa, rezerwując sobie godne przyjęcie w lokalu partyjnym. Wchodzącego tow. posła Ciolkosza przywitała młodzież robotnicza w koszulkach turowych odśpiewaniem „Hymnu młodzieży“, a następnie tow. Dudkówna wręczyła gościowi bukiet czerwononóżek róż i w gorących z serca płynących słowach zapewniła tow. posła Ciolkosza o wielkiem przywiązaniu klasy robotniczej do partji i jej przywódców. Tow. Ciolkosz, wzruszony temi dowodami wierności, dziękował obecnym za to przywitanie i wygłosił przytem piękne przemówienie, zwracając się przedewszystkiem do młodzieży turowej, która ma być awangardą w walce o lepsze jutro, o sprawiedliwość społeczną dla klasy robotniczej całego świata. Odśpiewaniem pieśni robotniczych zakończyła się krótka uroczystość, która wywarła na obecnych niezatarte wrażenie.

O godz. 10 zaczęły masy ludu pracującego miasta i wsi napływać do wielkiej sali p. Wysogłdowej, która też wkrótce zapelniała się po brzegi. Gdy tow. Krzemień w zagajeniu zaznaczył, że głównym referentem dzisiejszego zgromadzenia jest więzień brzeski tow. Ciolkosz, burza oklasków i okrzyków „Niech żyje“ zerwała się w całej sali. Po wyborze prezydium w osobach tow. Nosala i Nyderka zabrał głos, ponownie serdecznie witany, tow. poseł Ciolkosz. Niezwykle zainteresowanie towarzyszyło wywodom mówcy, który retrospektywnie scharakteryzował rządy „najmiłościwszej“ nam panującej sanacji moralnej od przejścia „tow.“ Pilsudskiego przez trzeci most aż do czasów obecnych. Mowca przypominał przestrogi tow. marszałka Daszyńskiego i lekceważącą, aby nie powiedzieć pogardliwą odpowiedź „czynnika miarodajnego“ w znanym wywiadzie. Tow. poseł Ciolkosz dał przegląd ustaw uchwa-

lonych przez obecny Sejm, słusznie nazwany „fabryką prawodawstwa“, wykazując wrogi stosunek systemu do wymagań klasy robotniczej przy poparciu „tow.“ Moraczewskiego i innych „rewolwerowych fraków“. Trudno w korespondencji choćby tylko w ogólnych zarysach zobrazować przemówienie tow. posła Ciolkosza, które trwało przeszło 2 godziny. Jak prawdziwy bicz boży, smagał niemoralność sanacji, niesłusznie moralną zwanej, nieprawości życia publicznego, którym ta sanacja rzekomo miała położyć kres. Okrzyki oburzenia całej sali świadczyły o głębokiej wzdargdzie, jaką „cieszy się“ sanacja wśród klasy robotniczej, jakoteż o pełnem zrozumieniu dla wywodów szanownego mówcy, który bez demagogicznych frazesów, ale cytując z przedłożen rządowych, ustaw i głosów prasy popierał swoje twierdzenia. Mówca w krótkich, ale dobitnych słowach omówił zmienne pożyczek koleje od „parszywej“ zapalczananej do kolejowej i odparł bezmyślny zarzut, jakoby opozycja zwłaszcza lewicowa przeszkadzała w dojściu pożyczki kolejowej tj. drugiej transzy, do skutku. Wkońcu mówca apelował do zebranych, by stali wiernie przy obranym sztandarze i nie szli na lep demagogji z prawa czy lewa, podkreślając antywojenny charakter naszej partji w przeciwieństwie do partji burżuazyjnych, w których interesie wojna bywa prowadzona. Ponowna burza oklasków wynagrodziła mówcę za jego interesujące wywody.

Następnie imieniem młodzieży robotniczej przemawiał tow. Edward Majcherek, apelując do zebranych, by nie posyłali swych synów do wrogich nam organizacji. W tym samym duchu przemawiał jeszcze tow. Spisak.

Imieniem stronnictwa ludowego zabrał głos ob. Olechnowski, który omawiał stosunki na wsi i wezwał zebranych do solidarności miasta i wsi w walce z sanacją.

Tow. Nosal omawiał stosunki lokalne, a wkońcu zabrał głos tow. Nyderk, który po wywodach krótkich, z powodu spóźnionej pory, odczytał przygotowaną rezolucję, przyjętą jednogłośnie i entuzjastycznie.

Robotnicy Oświęcimia i okolicy mieli piękny dzień, który długo pozostanie w ich pamięci.

— o o o —

LISTY Z KRAJU

Gorlice, 4 lipca.

FIASKO WSZELKICH IMPREZ SANACYJNYCH W GORLICACH

Wszelkie wiece i zebrania mianowanego posła BB, Laskowskiego, w powiecie gorlickim pod silną osłoną policji, wójtów, nauczycieli i... ustawy o zgromadzeniach w... gmachach szkolnych bez dopuszczenia do wyboru prezydium tych zebrań, miały marny widok i koniec, gdyż kolos wiejski się budzi i ma ich już dość...

Tak też wyglądał wiec protestacyjny naszych hitlerowców pod firmą Związku obrony kresów zachodnich przeciw wypadkom w Niemczech, dn. 3 lipca w południe po sumie na rynku gorlickim, obok placu kościelnego, na którym zebrało się około 100 (słownie stu) ludzi, wyłącznie ze sfer urzędniczych, wśród których widać było „honorowo dyskwalifikowanych osobników“... przy zupełnym braku zainteresowania i bez udziału mieszczaństwa, chłopów i robotników, gdyż widocznie żaden szanujący się obywatel nie ma wspólnego z bankrutującą sanacją.

Nie pomogło też bankrotom sanacyjnym wysunięcie na prelegenta ogólnie lubianego i politycznie nigdzie nie zaangażowanego prof. Ledwo-
sa, który widząc, skąd wiatr wieje, doskonale utrzymał swoje przemówienie w nastroju pokojowym i w tonie bardzo ogólnym, a szczególnie omijał wszystko, co mogłoby zadrasnąć większość społeczeństwa polskiego, wrogo i nieprzejednanie usposobionego wobec szkodników państwa. Widać było zdenerwowanie starosty majora Czuszkiewicza i policji.

Tak skończyła się fiaskiem i nowa sztuczka sanacyjna, by pod groźbą niebezpieczeństwa zewnętrz-
nego ratować się od niechybnego upadku.

— o o o —

Krynica—Zdrój, 5 lipca.

KRYZYS KRYNICY

Krynica przeżywa ciężki kryzys. Pensjonaty, dalej położone, puste — w centrum bardzo rzadko obsadzone — około 30 domów do sprzedania, w sanatorium przymusowy zarząd, przeważnie za niespłacone daniny publiczne. Jeżeli może ilościowo liczba kuracjuszków nie zmniejszyła się wybitnie, to jednak zmniejszyła się jakościowo. Kto musi się leczyć w Krynicy, lokuje się gdzieś na uboczu, w chałupach chłopskich, gotuje mleko i jajka, aby opłacić nie obniżoną wcale a bardzo wysoką takse klimatyczną (40 złotych za okres od 2 do 6 tygodni) i bilety kąpielowe, obniżone, jakby na drwiny z najbiedniejszych w klasach III o 10 do 20 groszy, zaś w kabinach salonowych lub I klasy o 50 do 80 groszy. Ten piękny gest w kierunku dobrze sytuowanych, których stać na kabiny salonowe, nie pomógł wiele. Nie przyjechali do Krynicy ci, których nie dotknął ogólny kryzys. Takich stać i na paszport i na wyjazd zagranicę, gdzie w miejscach kąpielowych nie traktuje się kuracjuszków w sposób, jakby im świadczone łaskę, ale traktuje się sprawę po kupiecku, a więc jedna się gości, uprzyjemnia im pobyt, ułatwia leczenie. W Krynicy inaczej!

Nie pomogły wskazania Dr. Blasberga, ujęte w referacie na trzecim zjeździe lekarzy w Krynicy: „Zarządy Zdrojowisk powinny dążyć do wywołania zadowolenia u kuracjuszków, przewidując i udostępniając im to wszystko, czego w zdrojowisku potrzebują, tak, aby pacjent czuł na każdym kroku, że jego dobro jest celem i przedmiotem specjalnych trosk u kompetentnych czynników“.

Te wskazania powinny wisieć wydrukowane wielkimi literami w Zarządzie zdrojowym, a p. dyrektor powinien w przebraniu, aby go nie poznano, wykupić bilet kąpielowy do starych łazienek, wykopać się raz w kąpeli gazowej, raz w borowinie, a raz w zakładzie hydropatycznym. Możeby coś zaradził, aby nie wystawać przed okienkiem po parę godzin w ścisku i poszturkiwaniu, aby nie słuchać niegrzecznych odpowiedzi i uwag pań kasjerek, aby opłacić się nędznie wynagradzanej służbie (24 złotych miesięcznie), a jeżeli się nie opłaci należycie, otrzymać kąpiel zamiast np. 28 st. ciepłoty, 20 lub 36 st.! Niechby doświadczył na sobie brudu w hydroterapii, niechby pokosztował, jak się obchodzi obsługa z gościem, jeżeli nie otrzyma odpowiedniego napiwku! Niechby zobaczył, jak w borowinowych łazienkach przesuwają wozy po deskach ruchomych jak klawisze, rozpryskujących przy przesuwaniu wózów błoto na ściany, niechby wyczekiwał na przygotowanie wanny pół godziny i usłyszał odpowiedź od służącego na zwróconą uwagę, że płaci się dużą sumę za całogodzinną kąpiel, aby po kąpeli odpocząć co najmniej pół godziny, a

nie wybiegać spocony z kabiny na ulicę, niechby stanął bosemi nogami na zawsze mokrych, brudnych chodnikach!

Pan dyrektor pewnie zdrowy — ma nerwy mocne. Możeby wytrzymał i nie uciekł! Co mają jednak powiedzieć ludzie chorzy, z wyczerpanymi nerwami, boć tacy tu przyjeżdżają? Czy takie warunki ulecą? Czy raczej więcej nie zszarpia nerwów? Czy za wysokie opłaty — bo za kąpiel borowinową płaci się więcej, aniżeli za całodzienną mieszkanie z utrzymaniem — wolno tak traktować kuracjuszy? Czy taki kuracjusz przyjedzie ponownie do Krynicy?

Te różne udreżenia ma wynagrodzić „estetyka i zdrowotne urządzenia”. Dla „estetyki” poświęca się wiele. Rujnuje się stała ludność rolnicza, osiadła od dawien dawna na peryferjach Krynicy. Żyją ci ludzie z roli i mleczarstwa. Mają drewniane chałupy i zabudowania gospodarcze. Aby Krynica była estetyczną, wydaje się zarządzenie, aby te chałupy, stojące gdzieś w bocznych ulicach, często ponad 2 km. od centrum — oszalowano deskami i pomalowano deski olejno, aby poburzone stajnie i stodoły.

Biedny chłopina, który nie ma na sól i naftę musi rozkaz wykonać, inaczej policja zdrojowa krótko się z nim załatwi. Nie razi jednak panów, wydających te zarządzenia odrapany, pokrzywiony parkan przy samym deptaku, oblepiony niezawsze estetycznymi afiszami, nie razi brud i kupy śmiecia za tym parkanem. Nie razi oczu mury, dachy, rynny, w ruinie stojącego „zamku”. Mają ponoć burzyć ten zamek, aby odsłonić widok z okien pałacyku p. dyrektora na deptak, aby pozbawić zarobkowania kilkunastu kupców, mających sklepy w „zamku” — a kasy państwowej około 30.000 zł. czynszu — no i podatków, płaconych przez kupców. Ale nim zburzą „zamek” powinna komisja zdrojowa z p. inż. Nowotarskim na czele, aby bezzwłocznie mury oszalowano deskami i powleczono olejną farbą — tak jak chłopskie chałupy na peryferjach. Niezbyt estetyczna jest komórka przybudowana do pałacyku dyrekcyjnego — ani zabytek architektury krynickiej „Teatr” — ani tuż za teatrem położona elektrownia z dymiącym kominem i zwałami koksu i popiołu... Już całkiem nieestetyczne są owe szatry cygańskie, pomieszczone za szybami, owe słupy na przewody elektryczne, posmarowane jakimś dziegiem — i owe zwaly rumowiska, śmieci, w ulicy Pułaskiego tuż za Kasztelaną. A już okropne jest wywożenie zawartości dołów kloacalnych ulicami pryncypalnymi — na szczęście nocą!

Nie wiadomo, jak określić doły i wyboje, uniemożliwiające prawie dojazd do dworca kolejowego w ulicy „Pięknej” — może z powodu owych dołów „Piękna” nazwanej, albo doły i wyboje w ulicy Pułaskiego. Może te doły są estetyczne — ale niebardzo mile...

Usunąć te niedomagania „estetyczne” dość trudno. Bo tyle tu różnych władz wchodzi w grę! Czy ma to robić magistrat, czy komisja zdrojowa z p. Nowotarskim na czele, czy zarząd zdrojowy z p. Nowotarskim na czele — czy nadzór nad szybami — czy „rozbudowa” Krynicy, czy zarząd elektrowni — czy wydział samorządowy, czy państwowy zarząd drogowy. Wszystkie te władze biorą poważny haracz i od kuracjuszy i od właścicieli realności — w różnych formach — wydział samorządowy specjalnie pobiera wprost nieprawdopodobne podatki drogowe. Ale niema nikogo, kto by chciał niedomagania usunąć.

Do takiej — bez różowych szkieł — Krynicy, nie przyjedzie człowiek, który nawykł do porządku, czystości — który zna uzdrowiska zagraniczne. Przyjedzie biedak, który musi się leczyć, a który żyje w przekonaniu, że robi mu się łaskę, czy dobrodziejstwo, że mu się pozwala kąpać i pić krynickie wody.

Odczuwają to mocno właściciele realności, a bardziej jeszcze dzierżawczynie pensjonatów, które ulokowały oszczędności w złotem ongiś przedsiębiorstwie — a wyciekające dziś z lękiem na chwilę, kiedy się im pozabiera futra, ubrania, bieliznę za niezapłacone czynsze, towary, światło, opał...

Wywiązała się też konkurencyjna walka o gości — i konkurencyjne ceny za mieszkania z utrzymaniem! Za pięć, 6 zł. chwytła się gościa, aby mieć samemu co zjeść! Faktem jest, że Krynica jest obecnie tańszą od przeciętnego miasta powiatowego! Bo za 180 zł. miesięcznie otrzymać mieszkanie z usługą, światłem — to chyba nie na stosunki krynickie! Takich podatków i danin, jakie płaci Krynica, nie płaci chyba żadne miasto w Polsce! Za przykład starczy samorządowy podatek drogowy. Pensjonat o 30 pokojach płaci samego podatku drogowego około 800 złotych! Związek właścicieli realności płacze i narzeka...

ale cichutko, bardzo cichutko! Bo wisi w powietrzu jakiś tam artykuł ustawy austriackiej z czasów Marji Teresy, na podstawie którego rozwiązuje się towarzystwo, jako działające na szkodę skarbu państwa i przekraczające uprawnienia statutowe, jak to miało miejsce w r. 1931.

Ale znowu ucierpi skarb państwa, jeżeli właściciele realności, przyjmujący gości za opłatą 8 zł. dziennie nie będą w możności zapłacić podatków — i danin publicznych i pensjonaty wystawi się na sprzedaż. Jeżeli władze państwowe chcą rozwoju Krynicy, muszą się tą Krynica zająć. Muszą traktować sprawę po kupiecku, muszą codziennie odczytywać racjonalne wskazania Dr. Blasberga — i pamiętać, że Krynica nie jest dobroczynnym zakładem, ale przedsiębiorstwem, czerpiącym dochody z choroby — a więc z nieśczęścia ludzkiego! A ponoć zdrowie obywateli to ważna troska państwa!

Z kraju i ze świata

NIEUDAŁE PRÓBY ROZBIJANIA RUCHU LUDOWEGO. Otrzymałmy następujące sprostowanie: Uprzejmie proszę o umieszczenie w najbliższym numerze następującego sprostowania artykułu pod tytułem: „Wykluczony ze Stronnictwa Ludowego b. poseł dr. Bardel tworzy nowe stronnictwo”, wydrukowanego w Nrze 149 z dnia 5 lipca 1932. Nie jest prawdą, bym został kiedykolwiek ze stronnictwa ludowego wykluczony, natomiast prawdą jest, że nie godząc się na działalność posła dra Kiernika, która doprowadziła w roku 1923 do splamienia ulic Krakowa krwią niewinnych ludzi, sam ze stronnictwa ludowego wystąpiłem. Nieprawdą jest, bym zezował w stronę BB, natomiast prawdą jest, że od lat staram się o wywołanie potrzeby zorganizowania wśród włościanstwa stronnictwa agrarnego na wzór takichże stronnictw w Czechosłowacji, Rumunii, na Węgrzech, w Austrii itd., co nie wymaga potrzeby zezowania, czy to do BB, czy stronnictwa ludowego. Nieprawdą jest, bym straszył chłopów zbytnią sympatją chłopów do robotników, natomiast prawdą jest, że często wskazywałem chłopom robotników na wzór, jak garstka posłów robotniczych umiała wywalczyć robotnikom znakomicie rozbudowane ustawodawstwo robotnicze, podczas gdy wielokrotnie liczniejsi posłowie chłopski przeprowadzili horendalną reformę rolną, z której chłopci nie mają nic. Z poważaniem Dr. Franciszek Bardel.

Z powyższego sprostowania jasno wynika, że p. dr. Bardel dąży do rozbitcia stronnictwa ludowego. Sam on przyznaje, że starał się w chłopach wzbudzić w stosunku do robotników uczucie „zazdrości”. Wszelako nie ulega wątpliwości, że p. dr. Bardel płynie przeciw prądowi i że jego usiłowania nie miały, a tembardziej teraz nie mają żadnych widoków.

NĘDZA W POWIECIE LISKIM. W związku z krwawymi wypadkami w powiecie liskim, aresztowano pod zarzutem agitacji podburzającej niejakiego Hrycia i Hajczaka, którzy podobno mają być postawieni przed sąd doraźny. Wojewoda lwowski na skutek próśb delegacji ludności powiatu liskiego polecił obdzielić ludność pewną ilością soli i nafty.

TRAMWAJARZE WARSZAWSCY OPU-SZCZAJĄ BBS. „Robotnik” ogłasza następujące oświadczenie: My niżej podpisani, oświadczamy, iż z dniem dzisiejszym występujemy z szeregów PPS d. fr. Rew., jakoteż ze Związku zawod. PPS d. fr. rew. z następujących powodów: Taktyka Frakcji Rewolucyjnej skierowana jest przeciwko interesom klasy robotniczej. Frakcja mając w magistracie wiceprezydenta resortowego, ławnika i członka zarządu tramwajów miejskich, którzy wspólnie z endecją, chadecją i sanacją magistracką pogarszają warunki pracy i płacy nie tylko w tramwajach ale i na całym terenie pracowników miejskich. W czasie ostatniego strajku na terenie tramwajów miejskich tak Frakcja jak i związek frakcyjny nie stali na stanowisku obrony praw robotników tramwajowych. Wydano wtedy polecenie uruchomienia wagonów, w myśl okólnika dyrekcji tramwajów, nie gwarantując jednocześnie umowy zbiorowej. Wobec powyższego występujemy z PPS d. fr. Rew. i ze Zw. zaw. tramwaj. i kolejek dojazd. (Wolska 1), ponieważ nie możemy pozostawać w organizacji, działającej na szkodę interesów robotniczych. Jednocześnie wzywamy wszystkich tramwajarzy, znajdujących się w innych związkach zawodowych do masowego wystąpienia ze zradzieckich organizacji i wstępowania do jednego Związku zawodowego użyteczności publicznej Oddz. VI tramwaje. W obec-

nej sytuacji, kiedy ogół tramwajarzy stoi w obojętności o lepsze warunki pracy i płacy tylko zjednoczenie się tramwajarzy w szeregach klasowego związku przyniesie zwycięstwo klasie pracującej. Stanisław Łodziński, b. prezes koła pol. st. Praga, a obecnie wiceprezes tegoż koła, b. wiceprezes Zw. zawodowego tramw. i kol. dojazd. (Wolska 1) i b. delegat Wiktor Prym, założyciel koła pol. str. Praga, b. delegat Zw. zaw. kol. dojazd. (Wolska 1). Kazimierz Twardziński, czł. koła pod. st. Praga. Antoni Łojek, czł. kółek st. Wola. Józef Kruk, Józef Szumański, członkowie koła p. st. Praga.

SPRAWA INŻ. RUSZCZEWSKIEGO. Śledztwo w sprawie głośnych nadużyć inżyniera Ruszczeńskiego przy budowie gmachów pocztowych zostało wprawdzie już zakończone, o terminie jednak procesu dotąd nic bliższego nie wiadomo. W tej chwili podobno ustala się jeszcze wysokość pretensyj z jakimi ma wystąpić w tym procesie skarb państwa. Podobno suma nadużyć inż. Ruszczeńskiego sięga ogółem 750 tys. złotych.

FALSZYWE 5-ZŁOTÓWKI W ŁODZI. Na rynku łódzkim pojawiły się w czasach ostatnich podrabiane pięć-złotówki, które — rzecz oryginalna — przerabiane są z carskich rubli srebrnych i tem odróżniają się od autentycznych pięćzłotówek, że mają większą wagę.

„PAN TADEUSZ” PO HEBRAJSKU. Znany poeta hebrajski w Palestynie p. Lichtenbaum przełożył „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza na język hebrajski.

„PARK NIEDŹWIEDZI” POD SZTOKHOLMEM. Uroczyście odbyło się przed paroma dniami otwarcie parku-rezerwatu dla niedźwiedzi na terenach „Muzeum na świeżem powietrzu” w Skansen pod Sztokholmem. Rezerwat obfituje w stawy, łąki, wzgórza naturalne i starodrzew, a zdaniem fachowców park ten należy do najobszerniejszych i najlepiej zarządzonych mateczników dla niedźwiedzi na świecie. Dla ludności Sztokholmu rezerwat stanowi ogromną atrakcję, gdyż publiczność zwiedzająca „naturalne muzeum” ma możność obserwowania życia niedźwiedzi, które napoly oswojone wylegają na widok ludzi na brzegi stromych fos ochronnych, okalających zwierzyńiec.

ODNALEZIENIE ŚWIĄTYNI BAALA. Pisma włoskie donoszą o odkryciu w pobliżu starożytnego Sicheu w ziemi Chananejskiej świątyni krwawego bożka Baala. Sicheu, dziś zowią się Nubulus, leży na wysokości 800 mtr. w przesmyku górskim, pomiędzy Garizim i doliną Jordana. Po odkopaniu tego miasta cyklopów, przekonano się, że było to miasto obronne, prawdziwa forteca górską, otoczona wysokimi i tegłami murami.

Dalsze wykopaliska doprowadziły do odkrycia dawnej świątyni krwawego bożka Baala, któremu, jak powiada biblja, składano ofiary krwawe. Świątynia składa się z wielkiego wewnętrznego podwórca po obu stronach którego znajduje się cały szereg izb i cel. Była to prawdopodobnie największa świątynia Chananejczyków w Palestynie. Co się tyczy budowli samej, to pochodzi ona z okresu na 1500 lat przed Narodzeniem Chrystusa. Bliższe zbadanie ruin doprowadziło uczonych do wniosku niezbitego, że miasto padło ofiarą pożaru. Dowodzą tego zresztą i wersety z Księgi Sędziów, mówiące o żalosnym końcu mieszkańców wielkiego miasta górskiego.

730.000.000 ZŁOTYCH RATY. W dniu 10 czerwca miała Wielka Brytania wpłacić skarbowi Stanów Zjednoczonych 21.888.000 funtów szterlingów (730 milionów złotych), tytułem spłaty rocznej, olbrzymiego jeszcze zadłużenia wojennego. Ponieważ dzień ten przypadł akurat w okresie moratorium Hoovera, przeto datę płatności przesunięto o dziesięć dni później, tj. na niedzielę 26 czerwca. W dniu tym jednak nie dokonywa się żadnych czynności urzędowych, wypłata zatem została znowu opóźniona. Okazuje się, że nie tak łatwo zainkasować dziś większą gotówkę.

GILOTYNA POD CHMURAMI. Przerazającą śmiercią zginął w tych dniach znany lotnik amerykański, James Hunter, który wraz z dwoma braćmi osiągnął w roku 1930 rekord długotrwałości lotu, przebywając w powietrzu 22 dni i 3 godziny. Hunter wystartował onegdaj wraz z innym pilotem, by wypróbować maszynę nowego typu. Gdy aeroplan był już kilkaset metrów ponad ziemią, motor odmówił nagle posłuszeństwa. Przy kierownicy siedział towarzysz Huntera, a on sam począł pełzać po rusztowaniu aeroplanu, by dotrzeć do motoru i zbadać go. W pewnym momencie Hunter pochylał się tak nieostrożnie, że śmigła aparatu formalnie zgilotynowały go. — Głowa lotnika odcięta od kadłuba, runęła w przepaść, podczas gdy ciało utrzymywały na aparacie kurczowo czepiające się jego części ręce.

TELEGRAMY

GROZNY STAN WEYSENHOFFA

Warszawa, 6 lipca. (Tel. wł.) Znakomity powieściopisarz Józef Weysenhoff ostatnio, jak donosiliśmy, ciężko zaniemógł. Lekarzom zdawało się, że poprawa jest znaczna i pozwolili przewieźć chorego z lecznicy do domu. W chorobie jednak nastąpiło dalsze pogorszenie. Wczoraj stan był już tak poważny, że sprawujący opiekę nad chorym dr. Markiewicz zastosować musiał sztuczne oddechanie. Stan zdrowia Weysenhoffa uważany jest za groźny.

ZAWIESZENIE PISM OPOZYCYJNYCH UCHYLONE PRZEZ SEJM PRUSKI

Berlin, 6 lipca. Sejm pruski przyjął dziś wniosek komunistyczny, wzywający rząd pruski do natychmiastowego uchylenia zakazu dziennika socjalistycznego „Vorwärts” i dziennika centrowego „Koelnische Volkszeitung”.

WOJNA DOMOWA W NIEMCZECH

Berlin, 6 lipca. Podczas bójki między hitlerowcami a komunistami w Duisburgu zostało 5 osób rannych, w tym 3 ciężko. Aresztowano 5 osób. Ubiegłej nocy dochodziło w różnych częściach Berlina do krwawych starć między hitlerowcami a przeciwnikami z lewicy. Kilkanaście osób odniosło rany. — W Koenigsbrueck koło Drezna podczas bójki hitlerowców z komunistami było 6 osób ciężko i 5 lżej rannych. — Podobne bójki miały również miejsce w różnych miastach nadreńskich, gdzie także wiele osób odniosło rany. — Do poważniejszych walk ulicznych między komunistami a hitlerowcami doszło w Ludwigs-hafen. Podczas pochodu propagandowego hitlerowców napadło na nich kilkuset komunistów. Wywiązała się walka, podczas której kilkanaście osób odniosło rany, w tym 8 ciężkie. Policja rozprężyła demonstrantów przy użyciu broni i aresztowała 9 osób.

UNIwersYTET W LIPSKU ZAMKNIĘTY Z POWODU BURD HITLEROWSKICH

Berlin, 6 lipca. Uniwersytet w Lipsku został dziś na dwa dni zamknięty z powodu rozruchów wywołanych przez grupę studentów hitlerowskich.

O ZAKAZ RZUCANIA BOMB Z POWIETRZA

Genewa, 6 lipca. W myśl wczorajszej uchwały biura konferencji rozbrojeniowej, aby pierwszy rozdział prac konferencji rozbrojeniowej zakończyć przyjęciem rezolucji, rozpoczęły się dziś prace nad ustaleniem treści tej rezolucji. Delegaci Belgii, Czechosłowacji, Danii, Hiszpanii, Holandji, Norwegii, Szwajcarii i Szwecji uchwalili domagać się, aby rezolucja zawierała nieograniczonego zakaz używania bomb przez samoloty i sterowce.

Lozanna, 6 lipca. Główny amerykański delegat na konferencję rozbrojeniową ambasador Gibson przyjechał dziś do Lozanny i odbył dłuższą rozmowę z delegacją angielską. Jak słychać, rozmowa dotyczyła spraw rozbrojeniowych.

PRZYJĘCIE TURCJI DO LIGI NARODÓW

Genewa, 6 lipca. Zgromadzenie Ligi Narodów na dzisiejszym posiedzeniu nadzwyczajnym, zwołanym w celu zajęcia stanowiska wobec kwestji przystąpienia Turcji do Ligi Narodów, jednogłośnie wypowiedziało się za przyjęciem Turcji w skład członków Ligi Narodów. Oficjalne przyjęcie Turcji do Ligi Narodów nastąpi na plenarnym posiedzeniu Zgromadzenia L. N. zwołanym na poniedziałek 18 bm.

RZĄD FRANCUSKI POROZUMIE SIĘ Z ORGANIZACJAMI URZĘDNIKÓW

Paryż, 6 lipca. W związku z projektem reformy finansowej rząd francuski planuje ustanowić komisarzy kontroli cen przy prezydium rady ministrów, którego zadaniem byłoby czuwać nad zmianami cen, oraz stawiać odpowiednie wnioski zmierzające do zwalczania drożyzny. Poza tem zamierza rząd wezwać organizacje urzędnicze do przedkładania postulatów urzędniczych i odpowiednich projektów.

CLA REPRESYJNE PRZECIW IRLANDJI

Londyn, 6 lipca. Izba gmin przyjęła wczoraj w trzecim czytaniu projekt ustawy w sprawie wyjątkowych cel przywozowych na towary pochodzenia irlandzkiego. Premier irlandzki de Valera oświadczył wczoraj w parlamencie, że Irlandja poszuka sobie innego rynku zbytu.

NOWE WALKI RELIGIJNE W INDJACH

Londyn, 6 lipca. W Bombaju doszło wczoraj do nowych walk religijnych między Hindusami a Mahometanami. W toku wczorajszych starć jedna osoba została zabita, a 60 osób odniosło rany. Sytuacja w mieście jest naprężona i grozi dalszym rozlewem krwi.

Tasiemka i jego banda przed sądem

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 6 lipca.

Na dzisiejszej rozprawie przeciwko bandzie Tasiemki jako pierwszy świadek zeznawał Perelman. Zeznania jego są mało charakterystyczne. Świadek Drumlewicz, kupiec, swego czasu miał zatarg z oskarżonym Duchnickim, skutkiem czego został pobity dotkliwie przez członków bandy. Świadek ten poskarżył się Tasiemce. Ten odpowiedział, że wie o fakcie pobicia i zwołał posiedzenie „dintojry”. W sądzie tym wzięli udział Steinworf, Janiak, Lipszyc i inni. Przewodniczył Tasiemka. Świadkowi kazano zapłacić 300 zł. i za libację 50 zł.

Prokurator: Gdzie się odbywał sąd?
Św.: W restauracji przy stoliku.
Prok.: Czy pana się pytano o spór z Duchnickim?
Św.: Nie, kazano mi tylko płacić.
Prok.: Czy jak pan zapłacił jednemu, to inni też żądali?
Św.: Nie.
Prok.: Kto był prezesem bandy?
Św.: Tasiemka.
Prok.: Kto panu to mówił?
Św.: Jeden z członków bandy.
Adwokat: Czy pan dostał pokwitowanie?
Św.: Tak jest.
Adw.: Kto ogłaszał wyrok?
Św.: Tasiemka.

W tem miejscu Tasiemka składa oświadczenie przeczące temu zeznaniu świadka.

„FRAKCJA REWOLUCYJNA” A BANDA TO JEDNO

Adwokat Drobniowski: Czy pan żądał pokwitowania?
Św.: Tak jest.
Adw. Lewin: Co było napisane na kwicie?
Św.: Że ofiarowuję na wybory.
Adw.: Czy pan utożsamia partję z bandą?
Św.: Uważam, że to wszystko jedno.

Lot naokoło świata

Nowy Jork, 6 lipca. Lotnicy amerykańscy Mattern i Griffin, którzy zamierzają lecieć dookoła kuli ziemskiej, wystartowali wczoraj wieczór o godz. 11 (czas środk.-europejski) z Harbour Grace na Nowej Funlandji, zabierając z sobą benzyny na 25 godzin lotu. Zamierzają oni wylądować w Berlinie. Nad Atlantykiem panuje gęsta mgła.

Londyn, 6 lipca. Lotnicy amerykańscy Griffin

POLICJA NIE MA CZASU...

Świadek Freitag sprzedał swego czasu budkę na placu. Z tego powodu miał zatarg z nowym nabywcą. Wdali się w ten spór teroryści, przyszli i pobili ojca.

Przewodniczący: Kto bił?
Świadek wskazuje na Janiaka. Oprócz niego był jeszcze Karpiński i kilku innych. Gdy katowano ojca pobiegłem do posterunkowego. Kiedy zobaczył, że ojciec żyje, powiedział:

— Poco mnie pan wezwał, przecież ojciec żyje jeszcze!

Nie chciał również interwenjować przodownik policji, wymawiając się brakiem czasu...

Skończyło się na tem, mówi świadek, że członkowie bandy zrabowali 50 dolarów.

Świadek Fr. Świderek był wezwany w roku 1927 przez Karpińskiego na „dintojre”. W wyniku tego sądu zapłacił bandzie 100 zł., a następnie musiał odbyć z nim przejażdżkę po nocnych lokalach placąc grube rachunki.

Przewodniczący: Czy z własnej woli pan jeździł?

Świadek: Bałem się. Droższe jest życie niż pieniądze.

DOPROWADZILI OFIARĘ DO OBLĘDU

Prawdziwie tragiczny był moment gdy stawała przed sądem jako świadek Chawa Bursztyn. Kiedy mąż jej prowadził handel, podlegał niestępnym szykanom i terrorowi ze strony bandy. Ogółem musiał zapłacić bandzie kilka tysięcy złotych. Pewnego razu rzucono mysz mu za kołnierz. Od tej chwili mąż jej dostał obłędu.

Przewodniczący: Kto rzucił mysz?

Świadek: Karpiński.

JESZCZE JEDEN „DZIADEK”

Świadek Piekarski wymienia członków bandy i twierdzi, że na czele jej stał Tasiemka, nazwany przez bandę „Dziadkiem”.

Po przesłuchaniu tego świadka rozprawę odroczone do dnia następnego.

Francja odrzuca angielski projekt reparacyj

Paryż, 6 lipca. Wedle prasy francuskiej, cały wczorajszy dzień w Lozannie poświęcony był obradom nad projektem kompromisowym delegacji angielskiej, który m. in. zawiera postanowienia następujące: Niemcy oświadczają gotowość zapłacenia odszkodowania za reparacje w wysokości 2.600 milionów marek złotych, a to w formie dwóch transz. Pierwsza partja w wysokości miljarda marek miałaby być zdeponowana w bonach w chwili podpisania układu. Bony te byłyby po upływie zupełnego moratorium 3-letniego wypuszczone na rynek po kursie 90 procent wartości nominalnej. Po 3 latach, gdyby stwierdzono, że bony te wchłonięte zostały przez rynek, byłaby wydana druga transza bonów wartości 1.600 milionów po kursie 95 procent wartości nominalnej. Układ przewiduje, że nieulokowane bony transzy drugiej byłyby po 13 latach anulowane.

Projekt ten prasa francuska odrzuca prawie jednomyślnie, uważając, iż został on wysunięty na inicjatywę niemiecką. Również delegacja francuska w Lozannie uważa projekt za nie do przyjęcia ze względu na towarzyszące mu warunki polityczne, jakie stawia delegacja niemiecka. — W zamian za przyjęcie tego projektu delegacja niemiecka domaga się bowiem skreślenia z traktatu wersalskiego artykułu, dotyczącego winy Niemiec za wybuch wojny światowej, oraz zniszczenia nierówności zbrojeń. Oprócz tego uważa delegacja francuska sumę 2.600 milionów marek za niewystarczającą.

Wedle dalszego doniesienia dzienników pary-

skich MacDonald przesłał delegacjom jeszcze 3 inne projekty układu. Pierwszy z nich zawiera projekt rozwiązania problemu reparacyjnego między państwami wierzycielskimi a Niemcami na podstawie propozycji z 2 lipca, przyczem wysokość sumy ryczałtowej miałaby pozostać kwestją otwartą. Drugi dokument zawiera projekt układu honorowego, t. zw. „gentleman agreement”, jaki miałby być zawarty między wierzycielami a Niemcami, wedle którego układ w sprawie regulacji reparacyjnej miałby obowiązywać dopiero po zadowalającym załatwieniu kwestji długów wojennych między wierzycielami europejskimi a Stanami Zjednoczonymi. Trzeci projekt dotyczy układu między Francją a Anglią i zajmuje się dostosowaniem układu dłużnego francusko-angielskiego do układu lozańskiego.

Lozanna, 6 lipca. O godzinie 9 rano premier Herriot udał się z wizytą do MacDonalda, gdzie odbyła się dłuższa konferencja. Jak z kół poinformowanych donoszą rozmowa obu premierów dotyczyła kwestji układu dłużnego angielsko-francuskiego, t. zw. układu Churchill-Caillaux, wedle którego w dniu 15 bm. Francja miałaby rządowi angielskiemu zapłacić tytułem długu wojennego półtora miliona funtów szterlingów.

Lozanna, 6 lipca. W następstwie dzisiejszych przed i popołudniowych rozmów między poszczególnymi delegacjami na konferencję reparacyjną nastroj pesymistyczny, jaki panował dziś rano ustąpił miejsca optymizmowi. Jak z kół dobrze poinformowanych donoszą, w kwestji żądań politycznych Niemiec miano znaleźć wyjście zadowalające obie strony. O godz. 16 zwołano posiedzenie biura konferencji i jeśli nie zajdą nieprzewidziane przeszkody, odbędzie się jeszcze dziś wieczór plenarne posiedzenie delegacji 6 państw zapraszających. Równoległe z obradami biura konferencji prowadzone są prywatne rozmowy przy herbatce, na którą MacDonald zaprosił premiera Herriota i kanclerza v. Papena.

JAPOŃSKI MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH

Londyn, 6 lipca. Jak z Tokio donoszą, nowym japońskim ministrem spraw zagranicznych został hr. Uszida, który już trzy razy piastował ten urząd. Nowy minister objął dziś urządowanie.

20 GROSZY

kosztuje słynny nożyk do golenia reklamowy próbný „SALFERS“

który przewyższa wszystkie wyroby w tej dziedzinie. — Pełna gwarancja za bezkonkurencyjną jakość. Wylączna sprzedaż słynnych nożyków „SALFERS“

Perfumerja S. FEDER

Lwów, ul. Sykstuska L. 7

UWAGA! Przy zakupie 5 nożyków za okazaniem niniejszego ogłoszenia 1 nożyk gratis!

KRONIKA

Z DNIEM 7 BM. WOZY LINJI „10“ otrzymają wozy przyczepne i dojeżdżać będą z Rogatki Zamarstynowskiej do Szkoły Technicznej, temsamem przestają kursować na pl. Targów Wschodnich. Wozy linji „2“ będą również dojeżdżać do Szkoły Technicznej, zamiast na pętlę do Parku Kilińskiego. Wozy linji „9“ kursować będą przez cały dzień tylko na odcinku Gabryelówka — Wały Hetmańskie. Do Placu Targów Wschodnich dojeżdżać będą tylko wozy linji „11“.

Rok zał. 1860

Telefon Nr. 1-66

Lwów

ZAKŁAD ART.-BUDOWLANY BLAGHARSKI

Marjan Bendi

wykonuje

krycie dachów blachą pocynkowaną, cynkową, miedzianą, kościółów i wież oraz przeprowadza konserwacje starych dachów, rur, rynien i t. p. po cenach bardzo przystępnych na dogodnych warunkach.

Warsztaty i składy: ulica Wronowskich 6.

WPISY NA POLITECHNIKE LWOWSKĄ. Politechnika lwowska ogłasza następujące wskazówki dla kandydatów (tek) na I rok studjów w r. ak. 1932/33: Zgłoszenia: Kandydaci winni, po uprzednim poddaniu się badaniu lekarskiemu, przedłożyć osobiście podania o przyjęcie w dniach: a) na wydziale inżynierji lądowej i wodnej 19 i 20 września b. r., b) na wydziale architektonicznym i ogólnym 22 i 23 września, c) na wydziale mechanicznym 13 i 14 września, d) na wydziale chemicznym 15 i 16 września, e) na wydziale rolniczo-lasowym 16 i 17 września. Po tych terminach żadne zgłoszenia nie będą uwzględniane. Badanie lekarskie: Kandydaci winni poddać się badaniu lekarskiemu w następujących dniach: a) na wydz. inżynierji lądowej i wodnej 15 września b. r., b) na wydz. architektonicznym i ogólnym 16 września, c) na wydz. mechanicznym 12 września, d) na wydz. chemicznym i rolniczo-lasowym 14 września. Badanie lekarskie kandydatów odbędzie się tylko dnia 14 września b. r. Egzamin kwalifikacyjny: Kandydaci mają odbyć egzamin kwalifikacyjny z następujących przedmiotów: a) matematyki i szkicowania na wydz. inżynierji lądowej i wodnej, b) rysunków i ogólnych wiadomości z historii kultury i sztuki na wydz. architektonicznym, c) matematyki, fizyki, geometrii wykreślnej i szkicowania odręcznego części maszynowych na wydz. mechanicznym, d) fizyki, chemji i szkicowania na wydz. chemicznym, e) nauk przyrodniczych na wydz. rolniczo-lasowym, f) matematyki i geometrii wykreślnej na grupie matematycznej wydz. ogólnego, g) fizyki jako przedmiotu głównego i matematyki na grupie fizyki i chemji wydz. ogólnego, h) szkicowania i geometrii wykreślnej na grupie rysunkowej wydz. ogólnego. Szczegółowych informacji udziela Sekretariat Politechniki lwowskiej, ul. L. Sapiehy 19, po otrzymaniu dokładnego adresu i znaczków pocztowych na porto odpowiedzi.

W ZWIERCADLE DNIA. Wczoraj znowu skwar i spiekota zionęła z nieba, że przechodnie smażyli się wprost w zakutonym po szyję, a niestety niezmodyfikowanym dotychczas stroju męskim. Poczujemy się jednak, że jak tak dalej potrwia jak obecnie, strój nasz się zmodyfikuje i nie będziemy mieli wogóle w czem chodzić, ale gorzej, bo wtedy nadejdzie zima. Tymczasem re-

Protest przeciwko skutkom „komisarszczyzny“ w K. Ch.

Niepokojące wiadomości o likwidacji sanatorium przy ul. Kurkowej wywołują w masach ubezpieczonych żywy niepokój i oburzenie. Świadczą o tem liczne zebrania w związkach zawodowych, na których temat ten jest szeroko omawiany. I tak dnia 3 bm. odbyło się zgromadzenie metalowców we Lwowie, na którym po załatwieniu spraw organizacyjnych uchwalono następującą wymowną rezolucję:

Zgromadzeni robotnicy metalowi protestują przeciw próbie sprzedaży lub też zamiany na szpital sanatorium przy ul. Kurkowej we Lwowie. Robotnicy metalowi nie zgodzą się nigdy,

ażebym gmach przy ul. Kurkowej wybudowany za pieniądze ubezpieczonych i ubezpieczających przeznaczony na sanatorium dla gruźliczo chorych mógł być zmieniony na inny cel.

Robotnicy metalowi stwierdzają, że rządy komisarskie w Kasie chorych nie wywiązały się ze swego zadania i doprowadzają instytucję, która powinna stać na straży zdrowia ubezpieczonych, do ruiny.

Robotnicy metalowi zwracają uwagę wyższym władzom kompetentnym i proszą, by nie dopuściły do zlikwidowania tak potrzebnego sanatorium dla gruźliczo chorych.



FABRYCZNY SKŁAD ŁÓŻEK METALOWYCH I WÓZKÓW DZIECINNYCH WÓLKOWYSKI

Lwów, ulica Kopernika 5 — Telefon 95-97.
Ceny ściśle fabryczne.

dukuje się place i prace przy jednoczesnym nawoływaniu „że zwalczać kryzys musimy sami“, powściągliwością czy „miłością bliźniego“. Każą zapomnieć „o ananasach i pasztetach“. Nie wiem do kogo zwrócone są te gadania, które zakrawają na kpiny... W konsekwencji pustelniczego życia ma być nawrót do normalnych stosunków. Koń śmiałyby się z tych wypocin sanacyjnej opatrzności, zacząwszy od ministrów, a skończywszy na najniższym szczeblu stojących „pretorjanów“, którym najwłaściwiej byłoby życzyć „złamania karku“, a wtedy byłoby napewno lepiej. Ale co mówić o kryzysie, o którym niema co mówić, bo będzie jak jest mimo gadania na wiatr „było źle, jest niedobrze, ale będzie lepiej“. Sądzę, że za miesiąc będzie gorzej aniżeli jest, a wcale nie jestem krukiem. Aby nie być posadzonym o krakanie — gdybym rozwodził się na temat przyszłości za czasów sanacji, w okresie siedmiu chudych krów, — zaczniemy od tego, co stało się w mieście w ciągu ostatnich 24 godzin:

CZYHANIE NA CUDZE MIENIE. Panczyszyn Michalina, dozorczyńca realności przy ul. Wincentego Pola 3, doniosła do policji, że jaćś nieznaną sprawcy skradli z mieszkania dr. Bernfelda H. różne rzeczy, o nieustalonej dotychczas wartości. — Gawlikowskiej Jadwidze skradziono ze strychu domu przy ul. Snopkowskiej 29 większą ilość bielizny wart. 900 zł., a Lzydorowi Balabanowi (Szeptyckich 26) garderobę z bielizną wart. 500 zł.

TRZY WYPADKI SAMOBÓJSTW. Niechęć do życia jest obecnie spotykaną coraz częściej. Każdy dzień przynosi coraz to nową nowinę, że ten czy ów w obawie przed złem jutrem odbiera sobie życie. Widmo głodu jest gorszym i groźniejszym postrachem, aniżeli niewiadome zaświaty, za wędrówkę, w które opłaca się jedną chwilę. Wczorajszy dzień przyniósł znowu wiadomość o trzech wypadkach samobójstw, a mianowicie: Psuja Jan z Górnego Potoku pod Bigorajem usiłował pozbawić się życia, rzucając się pod wóz. — Iwanczuk Kazimierz pije jodynę, a Niewiadomska Kazimiera tą samą trucizną chciała odebrać sobie życie. We wszystkich 3 wypadkach powodem samobójstwa brak środków do życia.

NAGLE SKONY. Susman Eugenja, lat 62, (Ormiańska 14) zmarła nagle na udar serca. — Również zmarł nagle śmiercią Małkowskik Józef, lat 58, zam. (Lwowskich Dzieci 15).

DR. KILAR NA WOLNOŚCI. Pozostający pod zarzutem niedozwolonego zabiegu ginekologicz-

nego dr. Kilar zwolniony został z aresztu śledczego za kaucją.

SAMOBÓJSTWO ŻOŁNIERZA. Wczoraj w koszarach 6 pułku art. cięż. pozbawił się życia wystrzałem z karabinu kanonier Piotr Iwanicki. Powód rozpaczliwego kroku nieznany.

ŻYWA POCHODNIA. Skutkiem eksplozji nfty przy rozniecaniu ognia uległa ciężkiemu poparzeniu 11-letnia Helena Hulacka, zamieszkała na Bogdanówce.

Z SALI SĄDOWEJ

WYROK W PROCESIE O NADUŻYCIA POBOROWE

Wczoraj o godz. 12 w południe ogłoszony został wyrok w toczącym się procesie przeciw 35 oskarżonym o nadużycia poborowe. Skazani zostali tylko Kremnitzer i Markus każdy na 4 miesiące więzienia za namawianie do symulowania choroby, aby uzyskać zwolnienie od służby wojskowej. Sprawa Ehrenzweiga z powodu przedawnienia umorzono. Resztę oskarżonych uwolniono. Skazanym na podstawie amnestji zmniejszono karę o połowę.

Z PROWINCJI

ZAMACH MORDERCZY. Dnia 2 bm. o godzinie 1'30 w celach morderczych oddano jeden strzał rewolwerowy do Władysławy Krawiec, zamieszkałej w Muzykowej, gm. Brandwica, pow. Tarnobrzeg. Strzał chybił. Dochodzenia w toku.

NIESAMOWITA PRZYCZYNA SAMOBÓJSTWA. Do czego może doprowadzić niezdrowo podniecona fantazja, połączona zapewne z jakąś anormalną ekstazą na tle religijnym, świadczy o tem dobitnie wypadek, który zaszedł w domu proboszcza grecko-katolickiego w Zarudcach, pod Lwowem. Służący tam od niedawna, niejaki Wasyl Kozak, popadł ostatnio w jakiś chorobliwy stan psychiczny, przyczem opowiadał domownikom o duchach, które go dręczą w nocy i wołają do siebie. Kozak do tego stopnia przejął się temi urojonymi widziadłami, że wczoraj około północy wstał z łóżka, udał się do stodoły i tam powiesił się. Rano zauważono wisielca i zawiadomiono o samobójstwie władze.

DWA POŻARY W POWIECIE GRÓDEK JAGIELLOŃSKI. — W domu Wasyla Hirnyka, na przysiółku Gierny, pow. Gródek Jagielloński, wybuchł pożar, który zniszczył stodołę, dom mieszkalny, oraz stajnię. Dochodzenia wykazały, że pożar spowodował Hirnyk celem uzyskania premji asekuracyjnej. — Drugi wypadek pożaru miał miejsce w warsztacie wyrobów mot trzcinowych, własność Oszjasza Fränkla w Gródku Jagiellońskim. Pożar zniszczył magazyn oraz wyroby trzcinowe. Zachodzi podejrzenie, że pożar został spowodowany, aby uzyskać premję asekuracyjną.

POŻAR FABRYKI WELNY DRZEWNEJ W TATAROWIE. W nocy z 5 na 6 bm. z niewiadomych dotychczas przyczyn wybuchł wielki pożar w fabryce welny drzewnej Braci Kitajew w Tatarowie, pow. Nadwórna. Fabryka spłonęła doszczętnie. Straty wynoszą 200 tysięcy złotych. — Wskutek pożaru straciło pracę 32 robotników. Fabryka była ubezpieczona.

wytworne
eleganckie

MAGAZYN OBUWIA
MĘSKIEGO
DAMSKIEGO
DZIECINNEGO

MARJA PSTRUCHOWA
LWÓW, HALICKA 11.

20 GROSZY

kosztuje słynny nożyk do golenia reklamowy próbny „SALFERS”

który przewyższa wszystkie wyroby w tej dziedzinie. — Pełna gwarancja za bezkonkurencyjną jakość. Wylączna sprzedaż słynnych nożyków „SALFERS”

Perfumerja S. FEDER

Lwów, ul. Sykstuska L. 7

UWAGA! Przy zakupie 5 nożyków za okazaniem niniejszego ogłoszenia 1 nożyk gratis!

SAMOBÓJSTWO PO UTRACIE ŻONY. Wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia ubiegłego wtorku Tarnowski Mieczysław, zamieszkały w Surochowie, pow. Jarosław. Powodem samobójstwa niechęć do życia z rozpacz po zmarłej przed czterema miesiącami żonie.

ZABÓJSTWO NA WESELU. W Wólce pod Lwowem zabity został w czasie bójki na weselu przez drużbę Huka Miecz. Krupa, który otrzymał kulę rewolwerową w pierś.

RADJO LWOWSKIE

Czwartek 7 lipca

9.45: Nabożeństwo z cerkwi wołoskiej. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy polskiej. 12.20: Gramofon. 12.40: P.M. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.30: Lwowski komunikat LOPP. 15.35: Gramofon i „Silva rerum”. 16.45: „Wśród książek”. 17.00: Koncert solistów. 18.00: „Z życia diabłów na Wileńszczyźnie”. 18.20: Muzyka taneczna. — 19.15: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radiowy. 19.45: Komunikat rolniczy. 20.00: Muzyka lekka. 20.45: Słuchowisko „Sen nocy letniej”. 21.55: Dodatek do dziennika radiowego. 22.05: Muzyka taneczna. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Ognisko” (John Boles).
CASINO: „Radiostacja W. P. N.”.
CHIMERA: „Czar tanga” i dodatek dźwiękowy.
GRAZYNA: „Światła i cienie macierzyństwa”.
KOPERNIK: „Kapitan Whalam” (Józefina Baker z całym zespołem).

Idealna pasta do zębów, krem perłowy IHNATOWICZA

Sanatorzy i to potrafią!

NADUŻYCIA PRZY WYDAWANIU ŻYWNOSCI BEZROBOTNYM
W GMINIE BORYSLAWSKIEJ

(Korespondencja własna)

Borysław, 5 lipca.

Są ludzie, którzy potrafią zerować nawet na najskrajniejszej nędzy bezrobotnych. Do tej kategorii ludzi można zaliczyć i naszych „sanatorów”, rządzących gminą boryslawską.

Od listopada 1929 do stycznia 1931 przy wydawaniu bonów żywnościowych bezrobotnym, zatrudnieni byli dwaj urzędnicy: Dornstrauch i Bednarz. Urzędnicy ci otrzymywali każdego miesiąca od urzędnika Erdsteina polecenie, na jaką sumę mogą wydać bonów żywnościowe. Suma ta obracała się między 8 a 10 tysiącami złotych miesięcznie. W tym samym czasie p. Erdstein otrzymywał od starostwa drohobyckiego dla bezrobotnych najmniej 16 tysięcy złotych miesięcznie.

Po zamknięciu wypłaty p. Erdstein polecał wpisywać do listy pewną określoną liczbę bezrobotnych, którzy zasiłku nie pobierali, i — aby zachować pozory, że ludzie ci wzięli pieniądze — polecił fałszować ich podpisy. W ten sposób lista wypłaconych zapomóg pokrywała się z przekazanymi przez starostwo sumami.

Gdy urzędnicy, wydający bonów bezrobotnym, zwrócili p. Erdsteinowi uwagę, że taka „manipulacja” pachnie kryminałem, p. Erdstein zagroził

im utratą posad. Urzędnicy, w obawie przed pozbawieniem chleba, robili milcząc to, co im kazano. Fałszowane w ten sposób listy odchodziły do starostwa, a w posiadaniu p. Erdsteina zostawała niewypłacona bezrobotnym suma 6—10 tysięcy złotych miesięcznie.

Malo tego! P. Erdsteinowi zwracał uwagę na następstwa tych „manipulacji” rachmistrz magistratu p. Tereszkiewicz, lecz i to pozostało bez skutku. P. Erdstein brał jeszcze zasiłek z funduszu dla bezrobotnych dla swojej służącej Anny Lubów w wysokości 15 złotych miesięcznie. Gdy policja państwowa wpadła na trop „manipulacji” i rozpoczęła dochodzenia, p. inż. Machnicki, ówczesny komisarz gminy, a obecny komisarz gminy chrześcijańskiej w Borysławiu, przyszedł do urzędników Dornstraucha i Bednarza i oświadczył im, że sprawę chce zatuszować. Zaproponował im, by zeznali, że zabrane pieniądze szły na przedszkola (co za wzruszająca troska komisarza o oświatę ludową!), a co się tyczy podpisów na wykazach, to... bezrobotni sami kładli te podpisy! To nakłanianie do fałszywych zeznań skończyło się fiaskiem, gdyż — jak się dowiadujemy — wymienieni urzędnicy zeznali w starostwie zgodnie z prawdą.

A przecież komisarz gminy musiał wiedzieć o tych nadużyciach, skoro zabiegał o zatuszowanie sprawy. Od jakiegoś czasu wie o tem starostwo drohobyckie i policja, a p. inż. Machnicki zarządza w dalszym ciągu, jako komisarz, majątkiem gminy chrześcijańskiej w Borysławiu. Nawet nie został zawieszony w urzędowaniu na czas dochodzenia. Inni również bezkarnie chodzą po Borysławiu. A kto zwróci głodnym bezrobotnym ukradzione z ich zasiłków przeszło 100 tysięcy zł?

Tak to jest z sanacyjną „moralnością”. Ciągłe tylko: pieniądze, pieniądze, pieniądze!

Ale, żeby można było bogacić się kosztem bezrobotnych, to już jest iście „sanacyjna” sztuka!

LEW: „Książę Dracula”.
LUNA: „U. S. 13”.
MARYSIENKA: „Kapitan Whalam” (Józefina Baker z całym zespołem).
MIRAZ: „Chata wuja Toma”.
OAZA: „Gdy północ wybije”.
PALACE: „Na dworze króla Artura”.
PAN: „Na Zachodzie bez zmian”.
PASAŻ: „Legion walecznych” i „Piaśta firmy Cohn”.
SŁOŃCE: Harry Peel i Charlie Chaplin.
STYLOWY: „Trzej ze stacji benzynowej”.
SWIT: „Żywy trup”.
UCIECHA: „Piraci panamscy” (całość, dwie serie).

OGŁOSZENIA

OPASKI BRZUSZNE!!!

na obniżenie żołądka i jelit
zamówić tylko w Zakładzie
M. FREILICHA, Lwów, Gródecka 35.
Tam dostać można towar
solidny z pełną gwarancją.

SPÓŁDZIELNIA INTROLIGATORÓW

z ogr. odpow.

we Lwowie
ulica Bourlarda L. 2
Telefon Nr. 57-25.

20 groszy



Wszędzie do nabycia.

Sanatorium „VITA”

Lwów, ul. Listopada 22, tel. 73-03 i 64-15

PORODOWY RYCZAŁ 10-DNIOWY

t. j. pełne utrzymanie i usługa w komfortowym pokoju, z pomocą akuszerki, salą porodową, opieką rutynowanej pielęgniarki i pediatry nad niemowlęciem na osobnej sali osesków

od zł. 200 — do zł. 300 — w pokojach wspólnych
od zł. 300 — do zł. 350 — w pokojach oddzielnych
Wolny wybór lekarza ordynującego.

Krawcy!!!
Zgłaszajcie się na kurs
kroju męskiego!!!
Nowoczesna technika
światowa
English-American Cutting
Instruction

Nauka kroju krawieckiego
Instruktor WILHELM SCHWARZ
LWÓW
ul. Chorążczyzny 11, tel. 13-80.
Prospekty bezpłatnie!

KUPNO I SPRZEDAŻ

MAGAZYN POŚCIELI R. Drzazga, Lwów, Chorążczyzny Nr. 5, poleca kołdry wełniane już za 75 zł., materace z włosieniami za 100 złotych. Towar pierwszorzędny pod względem jakości. Również przerabiam kołdry po 5 złotych, materace po 7 złotych.

MEBLE I SPRZĘTY

I PAN WIEDZIEĆ powinien, że za 6'50 sprzedajemy koszule sportowe najnowszych wzorów, zefirowe 6'50, popielinowe 8'50, kalesony dymkowe trwałe 3'50, piżamy ze surowca 10'80 oraz wszelką bieliznę chłopięcą i dziewczęcą za bezcen. — Filja Krak. fabryki bielizny „PAW”, Lwów, Sykstuska 1.

NIE WYRZUCAJCIE SWOICH PIENIEDZY, kupując tandetę sklepową, lecz wprost w źródle. Firma SANDKER, wytwórnia mebli i tapicernia, Leona Sapięhy 34, poleca swe wyroby suszone na własnej suszarni i pierwszorzędного gatunku. Sypialnie, Jadalnie, Salony, Pokoje męskie, urządzenia kuchenne, Otmiany, Bufalki, Krzesła, Tapczany i wszelkie inne, wedle najnowszych wzorów po cenach bardzo niskich i dogodnych spłatach. — Uwaga! Każdy kupujący korzysta po roku z bezpłatnego odnowienia mebli. Uwaga na firmę SANDKER, Leona Sapięhy 34.

ZANIM zakupisz MEBLE, przyjdź a przekonasz się, że takowe otrzymasz najtaniej u HESZELESA, Lwów, KOPERNIKA 23, Róg ul. Wronowskiej. — Firma ta sprzedaje na raty długoterminowe, a to na dwa lata MEBLE wszelkiego rodzaju po cenach konkurencyjnych i ściśle gotówkowych. 24

WAŻNE DLA P. T. LETNIKÓW I PODRÓŻUJĄCYCH! Kufry, walizy, teczki na akta, plecaki oraz przeróżne teczki szkolne. Wszelkie naprawy walizek, teczek, torebek damskich po najniższych cenach poleca i wykonuje MARGULIES, Wytwórnia kufrów i walizek, Lwów, Gródecka 68. — Uwaga: Specjalność walizki na kolekcje dla P. T. agentów podróżujących.

Zanim zakupisz MEBLE za gotówkę, przyjdź i przekonasz się, że takowe otrzymasz po tych cenach NA RATY u firmy „MEB-DOM” Lwów, plac Błczewskiego 1, ul. Gródecka 77, która sprzedaje na długoterminowe raty MEBLE wszelkie, jak: tapicerowane po cenach gotówkowych, a to: Sypialnie zł. 300, krzesła zł. 7.

PALACE	PREMJERA!	REWELACJA!	PALACE	
	MARK TWAIN NA EKRANIE!			
	Genjalna komedia.	Bajeczna satyra.		Cud techniki.
	WILL ROGERS kreuje główną rolę w filmie p. t.:			
„NA DWORZE KRÓLA ARTURA”				

Farby, lakiery, artykuły
gospod.-domowe poleca

ALOJZY HÜBNER

LWÓW
RYNEK 38 tel. 25-13.